ROK 1864.

Nr. 6.

WIEK

KRAKÓW

21 lutego — niedziela.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 3 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek" kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, w dni te wydawany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku" w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku" do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek" wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku", w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

KRAKÓW 20 lutego.

Ilokrotnie naród polski stawał w ciągu ostatniego wieku z bronią w ręku przeciw rządowi moskiewskiemu, tylokrotnie na chorągwiach swoich wypisywał godło, będące jego istotném hasłem bojowem: „Za naszą i waszą wolność." I walczył on nie przeciwko narodowi rosyjskiemu, lecz przeciwnie za jego także swobody i szczęście.

Albowiem przekonany był o prawdzie: że nie rozległość państwa, lecz jednolitość jego narodowa lub dobrowolne połączenie się ludów państwo to składających, stanowi jego siłę; że Polska przykrępowana do Moskwy, będzie zawsze paraliżować wszystkie jéj siły i ubezwładniać ją zupełnie; że jedynie gdy Polska będzie swobodna, Rosya stać się nią może i wówczas tylko w narodzie rosyjskim rozwinąć się może swoboda wewnętrzna. Zaborcza Moskwa uciskająca skrępowane narody, nie może być nigdy wewnątrz swobodna, musi być państwem policyjno-wojenném, które obraca wszystkie siły swoich i zagarniętych krajów na wytworzenie armii i policyi; Moskwa despotyczna na zewnątrz, musi być i wewnątrz niewolniczą.

Ciemnota panująca w narodzie rosyjskim i utrzymywana w nim przez rząd moskiewski; zepsucie i demoralizacya, a zarazem żądza uciskania innych, te owoce długiéj niewoli pielęgnowane w Rosyi przez rząd despotyczny, — nie dozwalały narodowi rosyjskiemu poznać powszechnych prawd, jaśniejących w owém godle na chorągwiach polskich, stwierdzanych krwią i poświęceceniem tysięcy Polaków. Dzisiaj, tak jak w 1831 roku, część narodu moskiewskiego, ociemniana przez moskiewską biórokracyę, oszukiwana przez płatnych pisarzy, fanatyzowana przez duchowieństwo moskiewskie będące ślepym sługą rządu, idzie przeciwko Polsce, przeciwko własnéj swobodzie i szczęściu.

Lecz znaczna część Rosyan pragnąca rzeczywistego dobra swego narodu, nie podziela tego zaślepienia, oburza się na barbarzyństwa moskiewskiego rządu, który uważa za nieprzyjaciela tak Polski jak swego. Pestel, Bestużew i decembryści w 1825 r., wielu Rosyan w czasie powstania 1831 r. i teraźniejszego, złożyli śmiercią swoją świadectwo słowom powyższym. Dzienniki moskiewskie i petersburgskie pod obuchem cenzury wychodzące i będące na jurgielcie rządu, który je wszystkie zakupił, pisma Katkowa i Pogodina, nie są wyrazem całego narodu rosyjskiego; chociaż z boleścią przyznać musimy, iż są wyrazem większości jego, ciemnéj, sfanatyzowanéj, oszukanéj lub zepsutéj.

Jednak i głos mniejszości narodu rosyjskiego, jaśniéj i zdrowiéj pojmujący dobro swéj ojczyzny, umiejący cenić prawdę, swobodę i szlachetność, odzywa się niekiedy. Oto i teraz pojawił się w Dreznie nowy dziennik w języku rosyjskim, wychodzący p. n. *Ewropiejec* (Europejczyk), który lepiéj pojmuje przecież sprawę polską i dobro Rosyi. Nadto zdania jego o Rosyi w ogóle mogą przekonać tych, co zarzucają polskim dziennikom jednostronność w sądzie o Rosyi, że dziennikarstwo polskie nie kieruje się w swoim sądzie nienawiścią ale szczérą prawdą, gdyż oto sami Rosyanie mówią o Rosyi boleśniejsze rzeczy. Boleśniejsze sto razy, bo odnoszące się do całego narodu rosyjskiego, gdy Polacy, złego jakiego od Rosyi doświadczają, nie przypisywali narodowi rosyjskiemu, lecz jego rządowi.

Podamy tu czytelnikom z tego dziennika *Ewropiejec* z 17 lutego artykuł wstępny, w którym pisarz rosyjski maluje rosyjskie społeczeństwo pod względem umysłowo-politycznym w obecnych czasach. Artykuł ten brzmi:

Narodowość, rosyjskość, samoistność, swojskość: oto słowa któremi od niejakiego czasu przepełnione są do zbytku dzienniki rosyjskie. Począwszy od literatów którzy ledwo opuścili sybirskie kopalnie i ciężkie wygnanie, a kończąc na statskim sowietniku (ranga w moskiewskiéj binrokracyi, nie odpowiadająca jednak randze radcy stanu w innych państwach P. R. W.) bawiącym się w literaturę, wszyscy piszący u nas (w Rosyi) te tylko wyrazy teraz wykładają i jeszcze wykładać i tłumaczyć zamierzają. Dzięki tym wyrazom, wielu liberałów naszych, przeszło z największym spokojem sumienia i samowiedzą do obozu przeciwników, zakrywających się temi samemi godłami, a przeszli nie wątpiąc, że się wytłumaczyć zdołają. Dzięki tym wyrazom, zaczęto u nas podnosić i wychwalać rzeczy i pojęcia potępione dawno pomiędzy cywilizowanemi narodami.

Powiedzmy otwarcie, że my z taką *narodowością*, z taką *swojskością* nie chcemy nic mieć do czynienia. Kochamy naród ale nie jego błędy. Kochamy *samoistność* ale nie widzimy, żeby dla niéj potrzeba było poświęcać wszystko co dobrego i rozumnego wyrobiły dzieje. Między nami a współrodakami naszymi, jest taka różnica, jaka zachodzi pomiędzy Rosyaninem-europejskim, a Rosyaninem-azyatyckim; między człowiekiem wolnym, pojmującym znaczenie i wpływ moralnego postępu ludzi, a człowiekiem-niewolnikiem. Kochając naród śmiało wypowiadamy nasze pragnienie, aby Rosyanie stali się Europejczykami.

Powiadają, że zapomocą reformy włościańskiéj i reformy sądownictwa zbliżyliśmy się w ostatnich czasach do Europy. My twierdzimy że reformy te okupywane tysiącami niewinnych ofiar rzucanych do więzień i podziemnych kopalni, nieposuwają nas ani na krok jeden na drodze wyzwolenia z pod despotyzmu.

Czyż naprawdę zbliżyliśmy się do Europy? Mamy prawo o tém wątpić. Wprawdzie poddaństwo zniesione; ale czy duch niewoli, podsycany bezustannie ciemnotą, balwochwalstwem, chciwością i kłamstwem, panującemi we wszystkich innych stósunkach towarzyskich, znikł przez to? Czyż nie panuje ten duch niewoli do téj pory pomiędzy nami, nie dozwalając nam wcielić się w rodzinę europejską? Kto tego nie uznaje, chyba nie ma „oczów ku widzeniu" i „uszów ku słyszeniu." Entuzyazm dla katów (dla Murawiewa P. R. W.) radość z ucisku innych: — pytam się, czy to europejskość? czy azyatyzm?

Rozwijając daléj myśl swoją, przechodzi autor do rozbioru dwóch wyrażeń, brzmiących według niego, szumnie lecz pusto i bez znaczenia, jeżeli wrażenia te odniesiemy do cesarstwa moskiewskiego, mianowicie: jedność narodowa i nieruszalność terytoryalnych granic moskiewskiego państwa. Uczyniwszy autor tę uwagę, pyta się:

Jaka jedność istnieć może między mieszkańcem z okolic Jarosławia (rossyjskiego) i Tungusem, między mieszkańcem Krymu i Polakiem, między wpółdzikim koczownikiem z kirgizkich stepów i mieszkańcem fińskich skał? Co może być wspólnego między nimi? Jakie interesa mogą ich łączyć? Nie może jednoczyć ich idea wielkości Rosyi, całości państwa, bo idee te są przeciwne naturalnemu porządkowi rzeczy, bo one chcą pochłonąć w swoim sztucznem ogromie wszystkie interesa ludów Rosyę składających, wszystkie ich świętości, wszystko co mają najdroższego. Czyż można uwierzyć, żeby Polak, Czerkies lub Finn słodko marzył o tém, że dzięki pochłonieniu jego narodowości przez Rosyę, żywioł rosyjski stoi na czele olbrzymiego państwa, olbrzymich materyalnych sił i za jéj pomocą kusi się o dyktowanie praw reszcie ludzkości? Nie! Doświadczenie powiedziało także: nie!, pokazało ono, że zamiast przysparzać sobie sił, Rosya przez podboje tylko traci swoje własne, i w chwili niebezpieczeństwa widzi się bezsilną. Czyż nie wiemy, że gdybyśmy zesumowali wszystkie wydatki, jakie Rosya ponieść musiała dla utrzymania pod panowaniem swojém tylko jednéj Polski, to wypadek, jakibyśmy stąd otrzymali, wystarczyłby sam jeden na pokrycie wszystkich rozchodów państwa, przynajmniéj przez ćwierć wieku. A nadto czyż choć w jednéj z krytycznéj chwili, jakie Rosya przebywała, mogła ona liczyć na Polaków? Mieliśmy zawsze wrogów we własnym obozie, a w obozie naszych wrogów byli zawsze Polacy. Przypuśćmy, że sprawa Polska jest niesłuszna, dążenia ich mylne i wsteczne, sprzeczne z duchem czasu, jak tego dowieść usiłuje p. Emil de Girardin, to wszystko to razem wzięte nie dowodzi jeszcze, żeby ujarzmienie Polski było interesem Rosyi. Czy pomaga ono nam do zbudowania na lepszych posadach wewnętrznego naszego bytu — czy przeciwnie szkodzi? Czy działa ono na organizm Rosyi uzdrawiająco? czy chorobliwie? Na wszystkie te pytania odpowiedź jasna i sama się nasuwa przez proste *tak* lub *nie*.

„Przejdźmy teraz do drugiéj strony téj saméj teoryi, tyle razy wyzyskiwanéj, do nienaruszalności terytoryalnych granic Rosyi. Ci sami publicyści (dziennik, *Moskiewskie Wiedomosti*) co się tak troszczą o „narodową" (!?) jedność Rosyi, co z taką zgrozą i oburzeniem prześladują wszelką wzmiankę o separatyzmie, przyznają również iż rzeczywistego postępu w kraju nie może być bez kontroli dobrze wyrobionéj opinii publicznéj. Czy może opinia publiczna wyrobić się przy panującym u nas stanie rzeczy, który jest nieco dłącznym od systemu podbojów? czy może się wyrobić przy żałośnéj muzyce jęków nieszczęśliwych ofiar polskiego powstania, pośród łkania rosyjskich żon, matek, ojców opłakujących ofiary nowych poborów wojskowych. Żadne reformy w tych okolicznościach nie wywrą dobroczynnego wpływu na rozwój opinii publicznéj w Rosyi. Niedosyć na tém: pod wpływem namiętności obudzanych takiemi wstrząśnieniami (walką z Polską uciskaną P. R. W.) opinia publiczna się kazi, staje się coraz gorszą. Inaczéj, czyż podobna przypuścić, aby przy innych warunkach, mógł w Rosyi znaleść się jeden głos na obronę środków przez rząd rosyjski używanych w Polsce i Litwie? na obronę konfiskat, rabunków i wojennego despotyzmu? Rosyjska opinia publiczna, gdyby bezustannie zewnętrzne wstrząśnienia jéj uwagi nie rozrywały, pojęłaby łatwo, że rząd raz jeszcze dopuściwszy się konfiskaty w Polsce, ośmieli się do pozwolenia sobie czegoś podobnego w Rosyi; że wyroki śmierci wykonywane w Warszawie, powtórzą się późniéj w Moskwie i Saratowie.

O sprawie polskiéj wyraża się ten dziennik rosyjski w następny sposób: „Na sprawę polską zapatrujemy się bardzo poważnie; z rozwiązania jéj spodziewamy się wielkich rezultatów, i dlatego życzylibyśmy sobie widzieć ją osiągającą jak najprędzéj szczęśliwy koniec." — Wojnę przez Moskwę przeciw Polsce nazywa *Ewropiejec* „barbarzyńską" a panowanie Rosyi: „jarzmem obcém i dławiącém." Przyznaje demokratyczny charakter obecnego powstania, i w tém widzi jego wyższość nad powstaniem w roku 1831.

Co się tyczy zapatrywań się i sądów tego dziennika na przebieg powstania w 1831 r. i obecnego oraz na błędy obydwóch, nie możemy tu z nim polemizować.

KORESPONDENCYA „WIEKU".

Lwów 18 lutego.

(H. S.) W roku 1843 lub 1844 czytałem w urzędowéj *Gazecie wiedeńskiéj* dość obszerne sprawozdanie o procesie politycznym na Wołoszczyznie. Przywiodłszy wyroki zapadłe a opiewające na dłuższe lub krótsze więzienie ciężkie i na roboty w kopalniach, donosi sprawozdanie, że kilku z winnych skazano na chłostę cielesną. Co do ostatniego rodzaju kary wynurza sprawozdawca najwyższe oburzenie swoje, zapytując z naciskiem, że wartoby wiedzieć, kto mógł podać hospodarowi wołoskiemu radę skazywania na kije przestępców politycznych. Nie zapominajmy, że to przed laty 20, a więc w ówczas, gdy w Austryi istniał jeszcze system rządu samowładnego Gazeta urzędowa oburzała się na myśl samą karania więźniów politycznych kijami lub inną chłostą cielesną. Jesteśmy ciekawi, jak oceni obecnie taż sama *Gazeta wiedeńska* świeżutki wypadek podobny we Lwowie, gdzie także na kije skazano więźniów politycznych. Jeżeli bowiem za systemu samowładnego oburzano się w Wiedniu na wiadomość o karach tego rodzaju używanych gdzie indziéj, niepodobna przypuszczać, że przyjmą z obojętnością doniesienie o używaniu téj saméj kary oburzającéj u nas po zaprowadzeniu konstytucyi.

Jest to sprawa za ważna, byśmy ją zbyć mogli prostém doniesieniem, że tak a tak się stało. Idzie tu bowiem o rozwiązanie pytania, czyli przełożeni sądów lub więzień mają wedle ustaw prawo skazywania **więźniów politycznych** na chłostę cielesną w drodze dyscyplinarnéj, jak się przed kilku dniami u nas wydarzyło. Rozważanie §§ów odpowiednich ustawy czyli tak zwanéj instrukcyi dla sądów karnych, wskaże nam najlepiéj, jakie w téj mierze przysługują ustawy władzy przełożonéj nad więźniami. §§. 90, 91, 92, 93 i 94 rzeczonéj instrukcyi stanowią, że gdyby który z więźniów postępowaniem swojém niemoralném spowodowywał zgorszenie drugich, gdyby stawił czynny opór władzy lub straży, albo innych do tego podmawiał, gdyby lżył lub w inny sposób nieprzyzwoity urażał swych przełożonych i straż więzienną, gdyby rozmyślnie i złośliwie niszczył sprzęty więzienne, gdyby z krzykami lub w inny sposób wykraczał przeciw przepisom więziennego porządku i na upomnienia nie zważał, gdyby w końcu na gorącym uczynku zamierzonéj ucieczki był schwytany, wolno odpowiedniéj władzy więziennéj ukarać go zakuciem w kajdany, postem, odjęciem pościeli, odosobnioném więzieniem, tak zwaną kaziénką czyli ciemném całkiem więzieniem, a w końcu chłostę cielesną. Lecz instrukcya dodaje przytém wyraźnie, że ostatnia kara, t. j. chłosta wtedy jedynie **może być użytą**, jeżeli usposobienie moralne tego, którego ma się ukarać, nie daje rękojmi, by inna z wyliczonych kar skutkowała*). Skoro więc ustawodawca uczynił podobne zastrzeżenie, odjął tém samém dowolność w wymierzaniu téj lub owéj kary, a na chłostę zezwolił w razie tylko ostatecznym. Tak a nie inaczéj należy rozumieć §. 91 mówiący o używaniu chłosty. Czy późniejsze konstytucyjne ustawodawstwo pozostawi §§. téj instrukcyi, jak niemniéj §§. ustawy karnéj i §§. postępowania sądowego w sprawach karnych, w których jest mowa o używaniu chłosty cielesnéj? nie wiemy; lecz chodzi nam wyłącznie o to, czy wedle istniejących dotąd ustaw sąd lwowski ma prawo skazywać na chłostę więźniów politycznych — w państwie konstytucyjném?

Wyraźne brzmienie ustawy a szczególniéj wyraźne zastrzeżenie, że samo jedynie umysłowe usposobienie więźnia stanowi o użyciu chłosty, do-

*) In Fällen in welchen mit Rücksicht auf die Gemüthsart des Schuldigen von einer andern Strafe keine Wirksamkeit zu erwarten ist.

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

II.

Któżby uwierzył, że taka na pozór drobnostka, jak ów na spalonym papierze wiersz czytelny, wpłynęła na mnie dobroczynnie? a zarazem stała się przyczyną powstania niniejszych pamiętników? A przecież tak było. Całe życie wrażliwy do najwyższego stopnia, Mimozą przez przyjaciół ochrzczony, żyjący w świecie marzeń, często bardzo zależałem od drobnych wypadków, od małoznacznych zdarzeń, któreby każdy prozaik był pominął, a które dla mnie przybierały rozmiary urojone. Często promień słońca jaśniejszy wpływał na myśli moje, a nawet na mowy i czyny, często burza letnia ostatnie zwrotki pieśni swojéj donucała we mnie. Często spotkany na drodze kwiat, ptak, człowiek dawał myślom moim zwrot inny, bo widziałem w nim jakiegoś *Deus ex machina*, domyślałem się jakiegoś motywu ducha, nie miarkując się nigdy, że to dziwactwo z własnéj méj piersi wysnute, zmieniało świat zewnętrzny w moich oczach. I teraz wiérsz ów pozostały z konflagracyi przeszłości mojéj, zdawał mi się niby owym penatem domowym, wyniesionym z klęski i uratowanym, zdawał mi się błogosławieństwem w daleką, smutną drogę, którą miałem przed sobą. Podjąłem starannie skurczoną czarną szmatę i schowałem do szkatułki, o innych, licznych pamiątkach.

Myślałem noc całą, myślałem jasno, logicznie jak statesman angielski albo niemiecki profesor. Życie moje stanęło przedemną jak algebraiczny rachunek, nieomylny i niezbity. Wytłumaczyłem sobie wszystkie jego szczegóły, wszystkie obłędy i wady a zarazem pojąłem niemało z tego szerszego życia, życia społeczności i narodu którego byłem jednostką. Zdawało mi się, że jestem historykiem o jaki wiek późniéj obserwującym dzieje obecne, historykiem, który jak Cuvier z zęba postaci zwierza przedpotopowego, domyśla się z biografii jednego małoznacznego człowieka, tętén powszechnego życia.

Do tych logicznych rozmyślań powiódł mnie jeden ów wiersz ocalony. Zapał, który u mnie tworzył i niszczył wszystko, stworzył i logikę, natchnienie do logiki na godzin kilka. Pomyślałem sobie: dzieje moje skończą się niezadługo, umrę ale nieumrę zupełnie. Tacy jak ja byli przedemną, pozostaną po mnie. Umrze jednostka, ale to, co było treścią téj jednostki, jéj życiem i śmiercią, jest wytworem społecznych i narodowych stósunków, uwielokrotnia się zatém. Na co się moja familia duchowa ma uwielokrotniać? Na co mają utrudniać narodowi noszenie krzyża i miecza, postacie z takiemi szczupłemi barkami, słabemi dłońmi, błędnym duchem, spazmatycznem sercem, synowie nieszczęścia, którym robota kruszy się w rękach, co nie rozumieją pracy tylko podrywy konwulsyczne, nie rozumieją działania wszystkiemi siłami ducha i ciała, bo muszkuły woli i przekonania u nich poprzetrącane. Czemu nie mam być ostatnim z tych błędnych rycerzy a na mój grób czemu nie mają atletyczne wstąpić postacie, jak ta, która mnie pilnuje w ostatniéj chorobie?

Słyszałem o Goethe'm, że mając myśl samobójstwa, wyleczył się, napisawszy Wertera. Ja już się nie wyleczę, bo owa po łacinie nazwana choroba podjęła się roli zabójcy. Niemiec Goethe leczył samego siebie, ja, Polak, powinienem leczyć drugich. Powziąłem myśl napisania pamiętników. Zerwawszy się rano z poduszek, zawołałem na Walentego, czyszczącego ulubioną augustówkę. — Walenty, mam prośbę do ciebie. — Cóż takiego? — Siadaj, weź atrament i pióro, pisz. — Pisać? skrzywił się Walenty, wiesz że ja djabelnie pisać nie lubię. — Ale mi nie odmówisz, wiesz przecie, że się umierającemu nie odmawia. — Głupstwo, zkąd ci takie myśli, ale cóż pisać? — Ja ci będę dyktował. — Dyktował! ty! z takiemi piersiami? ho! ho! nic z tego, bratku. — Będę dyktował cicho, zresztą to wszystko jedno, tydzień, dwa dłużéj, czy krócéj. — Ależ, zająkał Walenty. — A co ci dzisiaj rano, gdym spał jeszcze, powiedział konsyliarz? — Nic, nic wcale, odrzekł Walenty czerwieniąc się jak burak. — No, ja wiem, rzekłem, powiedział, że nie dociągnę do kwietnia. Teraz styczeń. Siadaj, złoty Walenty, pisz co ci będę dyktował.

Walenty odwrócił się, łzy miał w oczach. Siadł jak dziecko potulne, wziął pióro. — Tylko cicho dyktuj a co kwandrans odpocznij. Rozpocząłem więc dyktować pamiętnik, do którego dodałem wstęp niniejszy. Walenty się prosił, aby o nim nie wspominać, w końcu uśmiechnął się na myśl, że o nim drukować będą. Walenty miał wielkie, z pewną bojaźnią połączone, uszanowanie dla druku.

III.

Urodziłem się z szlacheckich rodziców, w zamożnym jeszcze podówczas domu. Dotąd najmilszém wspomnieniem jest dla mnie wioska rodzinna. Teraz jeszcze, w snach moich gorączkowych chylają się nademną brzozy płaczące naszego jeziora, niby siostry nad grobem zmarłego brata. I zdaje mi się, że w mózgu mam całą tę wioskę, niby cacko prześliczne, z sklepieniem niebios o ciemnéj barwie miesięcznéj nocy, z księżycem budującym mosty świetlane przez wody jeziora do wysepki, gdzie w grupie drzew szumiących stał pomnik na pamiątkę zaślubin moich rodziców. Z tamtąd wśród lasków świerkowych i gazonów o tysiącu kwiecia, widać było bielejący dwór, gdziem spędził młodość pierwszą. I pomiędzy kolumnami dworu jawi mi się cień ojca, męża wyniosłéj postaci, dumnego czoła, oczów z dziwnym wyrazem głębokiego smutku, o anielskim na ustach uśmiechu. Widzę go, jak gorączkowym krokiem mierzy kolumnady długość, czasem stanie i zapatrzy się w dal siną, a gdy rozśpiewały się w gajach słowiki a powietrze rozwoniało miłosnym narcyzów i lilii oddechem, to on męzką skroń opierał o kolumny białe i piérś jego tonęła widać w zachwycie nieopisanym, a czasem w boleści pełnéj roskoszy. Ja siadywałem u stóp jego — i mnie było rozkosznie i łzawo. I spotkały się nasze oczy, ojciec mnie brał na kolana i prawił długo rzeczy, których treści niepomnę więcéj, bom nierozumiał wszystkiego, ale pomnę, żem coraz bliższy był ojca, że mi coraz cieplé́j bywało u jego piersi.

Wtedy otwierały się drzwi do salonu i głos srebrny odzywał się prosząco: — Tadeuszu, dziecko się zaziębi, ty się zaziębisz. A gdy zadumani oba niedaliśmy odpowiedzi, głowa wychylona o ślicznych płowych włosach i oczach podobnych do pogodnego nieba, znika na chwilę, po chwili odzywa się szelest sukni jedwabnéj i matka moja wchodziła z szalikiem dla męża i chusteczką na szyję dla mnie, siadała z nami, dopóki stary Wincenty nie zawołał do herbaty. Ojciec się budził z marzeń i całował matkę w czoło białe a pod tym pocałunkiem, zauważyłem spłynęła czasem łza z jedwabnych rzęs mojéj matki, łza radości czy smutku. Ale twarz jéj, zaledwie wzniesiona, rozpogadzała się, jak zielona natura po wiosennym deszczyku i głos jéj dźwięczał tak harmonijnie, tak swobodnie, jak wprzódy.

Bywało u nas wiele gości, sąsiadów i niesąsiadów. Z sąsiadami widać nudził się ojciec, bo po każdéj wizycie kwaśny był i ponury. Mawiał z niemi długo, jeździł do nich a chmurzył się coraz bardziéj. Za to z nieznajomemi przybyszami zamykał się na dnie całe w bibliotece, siadywał późno w noc a ile razy wychodził, postać jego promieniała od blasku, chód nabierał pewności, w najlepszy wpadał humor. Często, po takich kilkugodzinnych sessyach, kazał sobie podawać najdzikszego konia ze stajni, karego o białéj gwieździe na łbie pełnym wyrazu, dosiadał go wśród trwogi i błogosławieństw żony i puszczał się w step daleki, ku słońcu, które zachodziło na niebie. Ludzie kiwali głowami, tylko stary kozak dworski, Dmytro, rozumiał znać ojca, bo mówił do gapiącéj się gawiedzi: Głupyj lude! wot hetmańska dusza a hetmanszczyna propała! *(D. c. n.)*

wodzi widocznie, że ustawodawca pozwolił sądom i przełożonym urzędów powiatowych skazywać na tę karę, każdego obywatela w państwie konstytucyjném oburzającą, prostych i zatwardziałych jedynie zbrodniarzy, którzy najmniejszego poczucia honoru lub wstydu nie mają, a tém samém inaczéj w karbach nie mogą być utrzymani. To wynika najnamacalniéj z ducha ustawy, a nawet z wyraźnego zastrzeżenia powyższego. Czy zaś więźniowie polityczni w państwie konstytucyjném mogą być zaliczani w poczet prostych zbrodniarzy, byłoby zbyteczném rozbierać. Uwalnia nas zresztą od tego przytoczone na wstępie listu zdanie saméj urzędowéj *Gazety wiedeńskiéj*, wypowiedziane w czasach przedkonstytucyjnych.

Lecz przyjdźmy teraz do samego faktu, jak go powszechnie w mieście sobie opowiadają, za które jednak nie ręczymy. Z kaźni w tutejszym sądzie powiatowym, w któréj siedziało kilku więźniów, chciało dwuch uciec przez wyłom w suficie. Zamiar się nie powiódł, a za karę kazano wszystkich w kaźni obecnych zakuć w kajdany. Ustawa dozwala karać tylko winnych, niewinnemu zaś nie wolno przecież kajdan wkładać. Przyszło do sprzeczek i czynnego oporu, przy czém nie obeszło się bez szturkańców. Rozdrażnionych więźniów zakuto przemocą, co już samo przez się jest wedle §. 90 ustawy wspomnionéj **karą**, a w dodatku wyliczono każdemu z obu więźniów, którzy się na straż rzucili, po 15 kijów. Czy wszystkie przywiedzione okoliczności są prawdziwe, nie wiemy z pewnością, gdy zebranie dowodów jest niemożebne; lecz że bito kijami, nie ulega wątpliwości. Powtórzyliśmy to jedynie, co wszyscy zgodnie opowiadają. Nie potrzebuję wam opisać, z jakiém uczuciem przyjęto w mieście wiadomość, że więźniów politycznych kijami bito, gdyż łatwo sobie to wyobrazicie.

Równie niemile dotknęło wszystkich, że nie tylko mężczyzni ale nawet i kobiety ulegają dziś już niebezpieczeństwu zatrzymania przez patrole.— Wczoraj zatrzymał jakiś rewizor czy wachmann pannę Zabilską idącą z drugą panienką, i poprowadził je do policyi, gdzie je zatrzymano. Chwytanie podobne spokojnych ludzi po ulicach, a szczególniéj chwytanie kobiet wywołuje oburzenie. Jeżeli bowiem przeciw obywatelom miejscowym w mieście stale zamieszkałym władze mają podejrzenie jakie, mogą przecież zawsze ich znaleść w domu, a nie czatować na nich po ulicach lub niższym organom dozwolić, aby każdego, kogo im się podoba zatrzymywali i wśród zbiegowiska do urzędu policyjnego prowadzili. Takie aresztowania na ulicach ludzi niezamieszkałych tutaj, już oburzają a cóż dopiero gdy zatrzymana osoba jest kobietą lub obywatelem miejscowym? Dotąd chwytano po ulicach kobiety tylko bezwstydne, a dziś dzieje się odwrotnie! Tamte mogą odbywać spokojnie wieczorne przechadzki po głównéj ulicy miasta, gdy wachmani policyjni zatrzymują i odprowadzają do policyi kobiety najprzyzwoitsze, które im się podejrzanemi politycznie wydają. Stan wyjątkowy jeszcze wprawdzie nie ogłoszony, lecz właściwie faktycznie już istnieje. A dla czego to wszystko? Trudno prawdziwie powiedzieć, skoro dziecko każde wie, że nikt u nas nie myśli o oporze przeciw władzom miejscowym, o jakim zamachu stanu.

Wiedeń 18 lutego.

(M. S.) Rząd czyni przygotowania do zwołania sejmu kroackiego; narady w kancelaryi nadwornéj dla Kroacyi, odbywająsię codziennie. Sejm będzie mógł być zwołanym w maju, albo nawet w kwietniu jeszcze, jeżeli rząd będzie miał nadzieję nakłonić Kroatów, do wzięcia udziału w pracach rady państwa wiedeńskiéj. W tym przypadku nie będzie nawet robił wielkich trudności życzeniom Kroatów w przeprowadzeniu unii trzech królestw: (Kroacyi, Serbii i Dalmacyi). Sprawa węgierska zostanie na boku, dopóki sprawa kroacka rozwiązaną nie zostanie, rządowi się zdaje, że pozyskanie dla patentu Kroatów, osłabi opozycyę Węgrów i zrobi ich powolniejszymi na warunki, stawiane im przez ministeryum p. Szmerlinga. Dokąd te negocyacye trwać będą, nie przyjdzie do jawnego nieporozumienia między ministrami, chociażby wewnątrz takowe trwało. Drobna ta na pozór okoliczność, zdradza to cieniowanie się partyi w łonie ministerstwa. Na jednym z wieczorów u arcyksiężniczki Zofii, zaproszeni byli hr. Rechberg, kanclerz węgierski Forgacz i p. Plener, ministrowie: Szmerling, Hein i Lasser, nie mieli tego zaszczytu. To zestawienie nazwisk, odpowiada zupełnie pogłoskom krążącym między publicznością o stanowisku wzajemném ministrów do siebie.

Dzisiejsza *Ost-Deut. Post* zawiéra artykuł o uwięzieniu reichsrata p. Rogawskiego, który tu zrobił wrażenie. Zapewnie powtórzycie go w szpaltach naszego pisma. Artykuł ten powiada, iż niektórzy deputowani niemieccy udawali się do ministra sprawiedliwości p. Heina, w sprawie p. Rogawskiego i ten dał im zapewnienie, że p. Rogawski aresztowanym nie będzie, jeżeli tylko w Wiedniu pozostanie.

Morawskie dzienniki podają smutne wiadomości o internowanych tamże Polakach. W Felsch, według *Brünner Neuigkeiten*, przyszło do zgiełku między irternowanymi. Straż dała pięć razy ognia do wnętrza zabudowania, gdzie się ta scena odbywała; szczęściem nikt skaleczonym ani zabitym nie został. Rozpoczęto śledztwo, a tymczasem powiększono środki surowości nawet przeciwko tym, którzy dotąd żadnego powodu do tego nie dali. Zajmującym prywatne mieszkania, dano rozkaz przeniesienia się do koszar dla internowanych przeznaczonych.

Niemamy żadnych nowych wiadomości z teatru wojny w Szleswiku. Pogłoski o nastąpić mającém zawieszeniu broni, coraz szérszą znajdują wiarę. Telegram z głównéj kwatery austryackiéj w Apenrade, potwierdza je. Zakończenie wojny, byłoby bardzo na rękę polityce austryackiéj, tém mniéj zgadza się to z polityką pruską. Armia pruska nie dała dotąd żadnych dowodów waleczności, na czém miłość własna Prusaków cierpieć musi bardzo, z resztą p. Bismark zdaje się w przeciągnięciu wojny szukać punktu wyjścia dla tajemniczéj swojéj polityki, która zaczyna już niepokoić gabinet wiedeński. *Morgen Post* dzisiejszy, podaje prywatny telegram z Hamburga o odmownéj odpowiedzi gabinetu austryj., na prośbę senatu hamburgskiego, o przysłanie okrętów austryackich, w celu osłonięcia portu i handlu tamtejszego. Hr. Rechberg oświadcza, iż z przyczyny zamętu we Włoszech, obecność floty austryackiéj na wodach Adryatyckiego morza, niezbędnie jest potrzebną.

Warszawa 17 lutego.

† Stan naszego miasta ciągle jeden przedstawia widok; system władz moskiewskich od kilkunastu zwłaszcza dni zasadza się na łapaniu gromadném spokojnych mieszkańców idących ulicą, na tłumném aresztowaniu nocami, na rewizyach dniem i nocą, niepokojących ludzi. Powiecie, że dawna to historya, o jakiéj od roku dzień po dniu nam donoszą;— ale powtarzające się te rzeczy w ostatnich tygodniach liczebnie przechodzą wszystko cośmy dotychczas widzieli. Od kilku zwłaszcza dni liczba schwytanych na ulicy wynosi na dobę we wszystkich cyrkułach do tysiąca ludzi. Choć znaczną część tych ludzi po zrewidowaniu wypuszczają, część jednak zatrzymawszy, odsyłają następnie do cytadeli. W jedym Iszym cyrkule aresztowano dzisiaj przeszło **dwieście** osób. Od téj plagi nie są wolni jadący dorożkami i omnibusami, jak to dziś kilkakrotnie w różnych stronach miasta widziałem.

Na drugim miejscu stoją rewizye po domach, przy czém dzieją się rzeczy, jakich tylko policya moskiewska podług instrukcyj jéj dawanych dopuszczać się może. Mówiono wiele i pisano o **podrzucaniu** przedmiotów mogących kompromitować, tam, gdzie policya podejrzywając, chce koniecznie mieć coś, do czegoby się przyczepiła następnie. Organa moskiewskie stanowczo temu zaprzeczały. Jako dowód przytoczę wam świeży wypadek, bardzo wiarogodny, który starałem się najdokładniéj sprawdzić; wypadek żadnéj nieulegający kwestyi.

Przed niedawnym czasem aresztowano pana Ludwika Szmideckiego budowniczego, właściciela kilku znacznych posesyj w Warszawie. Jednocześnie w obszerném jego lokalu odbywano jak najściślejszą rewizyą od godz. 11téj w nocy do 8méj rano i nic nie znaleziono. Wraz z służącą dwukrotnie chodzili 2 policyjni żołnierze i dozorca na górę, zkąd wrócili nic nie znalazłszy. Kiedy drugi raz schodzono, żołnierze zamiast wrócić przez kuchnią którędy było drugie wyjście, zeszli z pierwszego piętra na dół i w około powrócili przez drugie drzwi. Poszeptawszy coś między sobą, jeden z żołnierzy stawiając zupełnie nowy mały woreczek płócienny na stole, powiedział do oficera dowodzącego rewizyi, że coś *naszoł*. Oficer kazał otworzyć woreczek, z którego wysypano z kwaterkę prochu; obecna temu córka pani Szmideckiéj, energicznie wystąpiła przeciw temu podrzuceniu i stanowczo żądała sprawdzenia miejsca. Oficer zniewolony został zadosyćuczynić temu żądaniu, i poszedł wraz z nią i służącą na górę; córka pani Szmideckiéj nie pozwoliła wchodzić obydwow razem policyantom, tylko po jednemu dla wskazania miejsca. Otóż każdy wprost przeciwne pokazał miejsce. Szczęściem wiadome są numera każdego z tych policyantów, i są świadkowie; więc sprawa, jak się zdaje, obrócić się powinna przeciw samym denuncyantom i nadużywającym w sposób tak haniebny.

Podczas innéj rewizyi, gdzie nie wymieniam nazwiska z powodów pewnych mi wiadomych, policyant nieostrożnie kładł do komody rewolwer, ale ujęty przez rewidowanego za rękę, nie mógł téj niegodziwości dopełnić.

Straszne rzeczy opowiadają o mordowanych więźniach w cytadeli warszawskiéj; dziś już Moskwa nie wypiera się katowań, owszem jawnie to popełnia po cyrkułach i więzieniach. Setki knutów lub rózeg, spadają na ciała tych męczenników, z których komisye zbirowskie chcą gwałtem wycisnąć jakie zeznania lub przyznania się do czynów niby przez nich spełnionych. Nikczemny artykuł w dzisiejszym *Dzienniku powszechnym*, wyjęty z *Moskiewskiéj* gazety, o należących do zamachu na Berga we wrześniu, którego szczegółowe opisy zdradzają członka komisyj śledczych wojennych, zgrozą przejmuje na myśl, ile ci wszyscy wymienieni w nim mąk cierpieć musieli i cierpią zapewne. Wożono przed kilku dniami Schmidta do domu Eckerta na ulicę Krochmalną, gdzie Moskwa przechwala się z odkrycia broni różnych; ci co go widzieli, zaledwie poznali w nim ślad młodego człowieka; skatowany, ze zmienionemi rysami, które przybrały wyraz konającego starca, zaledwie prowadzony mógł posuwać nogi, — łzą cichą powitany i pożegnany, zapewne na wieczność, odwieziony został do lochów więziennych.

Dzisiaj od rana rewidowano domy hr. Kossakowskiego i obok stojący kupca moskiewskiego Istomina: mówią że znaleziono tam kilka sztuk broni; przywieziono tam siedzącego od kilku miesięcy w więzieniu starca Marcinkiewicza, trzymanego za syna, co zdołał ujść przed pół rokiem. W domu Kossakowskich cały ogród skopano.

W poprzednim liście donosiłem wam o usiłowaniu zajęcia przez Moskwę klasztoru kks. Missyonarzy na więzienie. Duchowieństwo oświadczyło, że jednocześnie musi zamknąć kościół, sprowadzić się do katakumb, gdzie już zaczęto znosić apparata. Opór stanowczy i energiczne wystąpienie władzy duchownéj dyecezyalnéj, zmusiło dziś Berga do cofnięcia rozkazu; zapewne niepowodzenie postara się w inny sobie sposób wynagrodzić. Dzisiaj był ksiądz biskup Rzewuski na posłuchaniu u Berga, na które go tenże wzywał; Berg nalegał na zdjęcie żałoby, domagał się adresu i t. p. Ksiądz biskup żądał ustnie zezwolenia na wyjazd do Janowa dla przyjęcia namaszczeń biskupich. Odpowiedzi nie otrzymał stanowczéj, tylko powtórnie zaprosił go Berg na konferencyą na piątek.

Dziennik Powszechny widocznie z pewną tendencyą i poleceniem umieścił dziś artykuł, zapowiadający, że rząd już stanowczo postanowił **zniesienie klasztorów** w Kongresówce, „z powodu gorszącego życia zakonników“. O tym projekcie powtarzano tu od pewnego czasu, ale w tajemnicy chowany nie znajdował żadnéj wiary. Dziś rzecz ta wychodzi na jaw, stając się prawdopodobną.

Rożnów, gubernator cywilny warszawski, wezwał do siebie wszystkich naczelników powiatu, dla poznania ich i udzielenia stósownych instrukcyj. Jednocześnie wezwano tu generałów-gubernatorów i innych naczelników wojennych.

Czekają tu niecierpliwie rezultatu tych nowych obrad nad dalszemi sposobami prześladowania i ucisku. Moskwa, która powinnaby działać tylko przeciw powstańczym oddziałom, przeciw którym wyprowadziwszy wszystkie swe siły, nic podołać nie mogła, bo powstanie coraz się silniej zaczyna już rozwijać, całą swą zemstę obraca przeciw mieszkańcom bezbronnym oddanym pracy w domu. Ztąd z prowincyj tysiączne wiadomości o gwałtach, rozbojach, zdzierstwach, kradzieżach, biciach popełnianych przez oficerów dowodzących rozbijające wojska moskiewskie.

Donosiłem Wam o **deklaracyach**, jakie mają podpisywać urzędnicy. Czynność tę już rozpoczęto; dzisiaj właśnie pan Dembowski Dyrektor Komisyj Wyznań i Oświecenia, wezwawszy wszystkich podwładnych urzędników, odczytał formę téj deklaracyi i zarazem zapowiedział, że urzędnik każdy, który jéj nie podpisze, dostanie dymisyę.

Wiedeń 18 lut. Dzienniki wiedeń. z 18 t. m. donoszą: Bióro Izby Poselskiéj ogłosiło drukiem kilka jego sprawozdań z prac wydziałów Izby i rozeszle takowe niebawem posłom. Między temi sprawozdaniami znajduje się także raport wydziału dla kolei żelaznéj siedmiogrodzkiéj, do którego dołączone jest oświadczenie p. ministra handlu z dn. 18 stycznia 1864 wystósowane do prezesa wydziału hr. Vriutsa. Oświadczenie to nastąpiło na piśmie, a to w skutek uchwały wydziału, aby kolej siedmiogrodzką tylko w jednéj linii prowadzono. Pan minister oświadcza: „Rząd obstaje stanowczo przy swoim projekcie, będąc zdania, że tenże najlepiéj odpowiada życzeniom kraju, jako też interesom państwa. Co do pierwszych, rząd szczególnie dąży do połączenia koleją żelazną miast Klausenburga, Kronstadtu i Hermanstadtu; oprócz tego projektuje rząd dwie linije dalsze, łączące kolej siedmiogrodzką po jednéj stronie z Węgrami, po drugiéj z księstwami Naddunajskiemi. Tym sposobem występują wprawdzie dwie główne linije, ale rząd żadnéj z nich nie daje pierwszeństwa i obie zarówno poleca. Gdy zaś wydział uchwalił aby tylko jednę z tych linij przeprowadzono; gdy wydział pod tym względem chce dać pierwszeństwo téj linii, która odpowiada więcéj stosunkom handlowym świata i więcéj obiecuje dochodów: p. minister jest zdania, że nie będzie trudno tę linię wynaleść. Rząd zaś kwestyę pierwszeństwa tych dwóch linij uważa tylko za kwestyę czasu, dałby jednak co do czasu pierwszeństwo linii idącéj z Aradu przez Alviucz i Karlsburg do Hermanstadtu i wąwozów „Czerwonéj wieży“.

— *Botschafter* donosi: Ban Chorwacyi, baron **Sokcewicz**, który dziesięć dni tutaj bawił i podczas tego czasu codziennie tak z nadwornym kanclerzem Chorwacyi panem **Mazuraniczem**, jako też z panem ministrem stanu miał konferencye, był dzisiaj na audyencyi u JCAMości, i wyjedzie dziś wieczór napowrót do Zagrzebia.

Na zasadzie udzielonych przez niego wyjaśnień, sejm krajowy Chorwacyi ma być zwołany w miesiącu maju.

Namiestnik Węgier hrabia **Palfy** przybył tu wczoraj wieczorem z Pesztu i wkrótce po przybyciu miał dłuższą konferencyę z kanclerzem nadwornym węgierskim p. **Forgach**, w któréj także miał udział minister hr. **Esterhazy**. Hr. Palfy miał być przywołanym w tym celu, aby w chwili kiedy wszystkie prawie sejmy krajowe są zwołane, wypowiedział jeszcze raz zdanie swoje względem zwołania sejmu węgierskiego. Był on dzisiaj na osobnéj audyencyi u JCAMości.

Wiedeń 19 lutego. Bióro Izby Poselskiéj Rady Państwa rozesłało posłom sprawozdanie Wydziału tejże Rady nad relacyą komissyi kontrolującéj dług państwa względem wykonania art. VI. ustawy finansowéj na rok 1863. Sprawozdanie Wydziału wnosi:

1. Gdy ministerstwo finansów nie sprzedało wszystkich obligacyj pożyczki angielskiéj i loteryi z 1860 r. pierwszéj emisyi, ani też ceny z częściowéj sprzedaży tychże uzyskanéj nie użyło do umorzenia kwitów depozytowych: Wydział w postępowaniu takiém ministerstwa finansów uznaje przekroczenie artykuł VI. ustawy finansowéj na rok 1863.

Trzeba zatém wezwać ministerstwo finansów.

2. Aby o wszelkiém spieniężeniu papierów pożyczki państwa, zastawionych w sprawach depozytowych, natychmiast uwiadomiło Wydział kontrolujący dług państwa i wykazało sposób użycia uzyskanéj ceny.

3. Aby sumy powzięte na dniu 29 październik 1863 r. z c. k. centralnéj kasy państwa, jako zaliczkę od c. k. ministerstwa wojny, jako to:

w 5procentowych metalikach . .	156,000 Złr.
w pożyczce narodowéj	292,450 „
w obligacyach wal. austr.	1,582,000 „
w losach z r. 1860	1,631,300 „
w obligacyach indemnizacyjnych .	4,704,850 „

natychmiast c. k. ministerstwu wojny oddało.

4. Aby ministerstwo finansów sprawę depozytową, w któréj zastawiono trzy miliony w wekslach *Lloydu*, skończyło i rzeczone weksle użyło podług pierwotnego ich przeznaczenia.

5. Wysoka Izba Rady Państwa raczy oświadczyć, iż postępowanie administracyi finansowéj,— jak się to pokazuje z faktów podanych Izbie w sprawozdaniu komisyi kontrolującéj dług państwa,— niezgodném jest z prawdziwemi zasadami administracyi finansowéj.

Królestwo Polskie.

Wiadomo czytelnikom, iż w Kijowie więzionych było do 100 Polaków rodem z Galicyi, poddanych austryackich, wziętych w niewolę w boju pod Radziwiłłowem, obok kilkuset innych z Wołynia, Podola, Ukrainy i innych prowincyj polskich. Więźniów tych wysłali Moskale po większéj części na Sybir. *Gazeta Narodowa* z 19 t. m. zamieszcza list jednego z tych więzni, pisany „**z turmy kijowskiéj**“ 6 listopada z. r., a jakkolwiek spóźniony powtarzamy go tutaj, albowiem mieści zajmujące wiadomości. Brzmi on:

„Piszę do was ostatni raz z Kijowa a może i z Europy. Umyślnie zwlekałem tak długo, bym wam coś pewnego mógł donieść o moim losie. Chociaż bowiem ja i nas 98 Galicyan byliśmy już od więcéj jak sześciu tygodni zasądzeni, a mianowicie 14 z tych, co najpierwéj stanęli przed sądem polowym, na 10 lat do katorżnych robót, do kopalń, reszta zaś na osiedlenie w guberniach sybirskich na czas nieograniczony: to jednak spodziewaliśmy się, że to tylko strachy na lachy, że Moskale nie ośmielą się wbrew dwukrotnemu, jak tu słychać było, reklamowaniu nas Galicyan ze strony rządu austryackiego, wysełać nas śród zimy na Sybir. Przekonała nas jednak Moskwa w przeszły piątek najjawniéj, że jéj żadne nie obowiązują układy, że ona sama sobie prawa stanowi samowolnie takie, jakich jéj właśnie potrzeba.

Otóż po północy zeszłego piątku, gdyśmy się do snu zabierali i już na dobre oczy się nam kleiły, nadchodzi placadjutant wraz z karaulnym oficerem (od straży), do piątego oddziału, gdzie wszyscy zasądzeni kwaterują, i zaświeciwszy nagle latarką w oczy przez kratkowe okienko w drzwiach każdéj kamery, zaczyna czytać: „Gospoda, pasłusztie, czto ja budu czytat',“ i zaczął wymieniać nazwiska 40 Galicyan, między którémi jednak mego nie było, i kazał się im z rzeczami zebrać do pochodu. Zaraz tedy między nami wesołość, z powodu że już przecie raz odetchniemy świeżem powietrzem, że przecie raz zmienimy nasz próżniaczy sposób życia. I oto nagle w całéj baszcie śpiewy, hałas, iluminacya, jakby na przekór Moskalom, jakby umyślnie dla tego, żeby im pokazać, iż z ochotą w piekło nawet za ojczyznę pójdziemy a nietylko na Sybir.

W podwórzu baszty czekał już na nich konwój, złożony z jednéj roty pieszéj, a za bramą czekali jeszcze kozacy, którzy do konwoju należeli. Gdy się zebrali nasi i wyszli na podwórzu, już wszystkie okna były rzęsiście uiluminowane, a przeciągłem „hurra!“ wygłoszoném z ust więcéj jak tysiąca razem z nami siedzących powstańców ukraińskich, pożegnano pierwszą partyę Galicyan, dzisiaj już „Syberyjczyków.“ Jakeśmy się we dwa dni późniéj dowiedzieli, zaprowadzono ich do komendanta twierdzy, gdzie im odczytano wyroki, już przez Anienkowa zatwierdzone. Tam ich także poobdzierano ze wszystkiego odzienia jakie mieli na sobie, a przybrano w szenele aresztanckie, z czerwonemi łatkami na plecach, w szarawary takież same i w czapki z krzyżem po wierzchu, Pokoto ich po sześciu razem za ręce i tak pod silną eskortą wyprowadzono za Dniepr. Już my, cośmy tu zostali, nie spotkamy się z nimi, chyba jak Bóg da kiedyś na wolności!

We dwa dni wyprowadzono po nich 11 małoletnich Galicyan do domu. A że Moskale zwykle na Sybir w nocy z piątku na sobotę wysełają więc my dziś zupełnie w pogotowiu do drogi. Żegnam was tedy..... gdyż nie prędko się znowu ujrzymy. Jeśli sprawa dobrze się zakończy, to najdaléj w rok znowu was powitam; jeśli zaś nie, to prawią nam Moskale, że najbliższy manifest „wspaniałomyślnego cara“ powoła nas z Sybiru. Na Sybirze dają nam od rządu chałupkę, parę byków i 25 rubli na zagospodarowanie, i przynajmniéj tyle skorzystam ztamtąd, że się nauczę gospodarstwa. Zapłaczcie nad tym moim humorem — i mnie łza oko zalewa a jednak mówię sobie: „Nie taki to straszny djabeł jak go malują“ O dwie tylko rzeczy proszę Boga: o szczęście Ojczyzny, i aby mi jak najrychléj dozwolił was oglądać, dla was pracować, wam chwile starości osładzać!“

Francya.

Mowa księcia Napoleona powiedziana na bankiecie w pałacu wystawy trwała półtory godziny. Pomijamy wymowne słowa księcia odnoszące się ściśle do samego przekopu cieśniny Suez, jako mniéj interesujące polską publiczność, a podajemy dosłownie ustęp dotyczący polityki Wielkiéj Brytanii.

„Przeciwnicy kanału, mówił książe, opierają się na Anglii. A więc pomówimy o niéj. Zgadzam się, że jest to kwestya delikatna i nieprzyjemno jest ją poruszać, lecz zachowując miarę i pewną dozys otwartości, spodziewam się, iż zdołam to wypowiedziec co czuję.

Najsamprzód chociażby moja otwartość miała się niepodobać komuś z pomiędzy was, nie zamierzam tutaj nic mówić przeciwko narodowi angielskiemu. Robiłem zawsze różnicę pomiędzy wielkim narodem, który ma coś przyciągającego dla mnie.... Tak, cóż chcecie panowie? po drugiéj stronie kanału jest pewna urocza siła, którą kocham, tą uroczą siłą jest wolność, ma ona dla mnie niesłychany powab.

(Głosy ze wszystkich stron) Urocza siła wolności! (huczne oklaski).

Książe Napoleon: „Tak, uroczą siłę ma wolność“ (nowe oklaski). Kocham tę wolność, kocham ją u wszystkich ludów, gdzie tylko swobodnie się rozwija.

Lecz obok narodu angielskiego i opinii angielskiéj jest rząd angielski (słuchajmy! słuchajmy!)

Nawet dla tego rządu angielskiego nie będziemy zanadto surowi. Jest on nieprzychylny naszemu przedsiebiorstwu. Nie powiem żebym to uważał za całkiem naturalne; nie pochwalam tego, ale postępowanie to pojmuję. Nie zaczepia on was otwarcie, woli on w tym wypadku uciekać się do środków mniéj lub więcéj ukrytych. Opozycyi otwartéj nie obawiajcie się, nie pisał on w téj sprawie żadnych not dyplomatycznych, nie znajdziecie ani jednéj; wysuwał on zawsze Wysokę Portę naprzód. Postępowanie to poczytuję mu za zasługę. Jednakowoż ta polityka angielska potrzebuje bliższego objaśnienia.

Czy wiecie gdzie objaśnienie to znajduję? zaprawdę nie w błękitnéj księdze (Blue Book) lecz w szematyzmie (Peerage) gdzie jak wiecie zapisany jest wiek wszystkich lordów. Kiedy otworzy się tę księgę i zobaczy, że szlachetni iordowie będący przy władzy liczą po 70, 75, 80 lat, zrozumie się, że obok doświadczenia latami nabytego, w nich musi być serce już wyziębione; pojmie się tę spokojną obojętność, z jaką traktują najszlachetniejsze sprawy (śmiech). Pojmie się, że arystokracya taka mogła powiedzieć w obliczu całéj Europy, iż nie da ani jednego człowieka ani jednego szylinga dla spraw największych i najsprawiedliwszych: dla Włoch i dla Polski (brawo! brawo! oklaski).

Nie myślcie Panowie, aby ten rząd udał się kiedyś aż do *ultima ratio* przeciwko sprawie waszéj, mającéj całą słuszność za sobą. Nie wystawiajcie sobie, aby Rząd angielski dla cieśniny Suez prowadził wojnę. Argumenta jakie stawia nie będą nigdy przyczyną wojny i w tém to widzę różnicę o któréj wspominałem między narodem angielskim i jego rządem. Rząd angielski który nie stanął po stronie prawa opartego na dziejach i traktatach, Rząd angielski którego może czekają wyrzuty, że opuścił dwie wielkie sprawy o których dopiéro co wspomniałem, Rząd angielski który opuścił szlachetną sprawę Polski, miałżeby kraj swój pociągnąć do wojny z przyczyny kanału! Nie wierzcie temu! Czy chcecie abym wam wypowiedział ostatnią myśl moją? Gdyby się na to odważył (a nie odważy się nigdy) nie my bronilibyśmy się przeciwko niemu, ale on bronićby się musiał przeciwko ludowi angielskiemu. Upaśćby on musiał pod ciężarem jego pogardy i pośmiewiska! (oklaski bez końca). Nie, na seryo myśleć on o tém nie może.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. Dziś odbyły się znów liczne rewizye w mieście naszém, z pomiędzy których doszły do naszéj wiadomości: rewizya u hr. Koziebrodzkiéj w domu p. Johna przy ulicy Stolarskiéj, gdzie miano aresztować jakiegoś młodego człowieka — oraz w domu p. Bryndzy przy ulicy Różanéj (N. 417) we wszystkich mieszkaniach, gdzie aresztowano p. Ludwika Szumańczowskiego właściciela dóbr Czulice w dawnym okręgu krak. położonych.

Również ciągle trwają liczne aresztowania po ulicach, w których od paru dni ta jeszcze zaszła zmiana, że i kobiety ulegają temu losowi, który dotąd był wyłącznym udziałem mężczyzn. I tak między innemi aresztowano wczoraj na ulicy św. Jana pannę Aurelią Szpengler córkę tutejszego majstra szewskiego, która rano szła z kluczami do sklepu. Zaprowadzono ją najprzód na odwach, gdzie nie dopuszczono nawet ojca, który przybiegł na wiadomość o aresztowaniu córki; z tamtąd wraz z ojcem, który czekał z dorożką, odwieziono ją pod telegraf, a z tamtąd znów odprowadzono pod strażą do sądu delegowanego miejskiego wydziału karnego, zkąd wreszcie po spisaniu z nią protokółu uwolniono ją dopiéro około południa.— Aresztowana wniosła przy protokóle skargę, iż przez żołnierzy patrolu który ją aresztował została na ulicy uderzoną i w śniég wepchniętą,— a z drugiéj strony wniesiono skargę o obrazę warty.

— O ucieczce Kcia Adama Sapiehy dzienniki lwowskie przynoszą nam następujące szczegóły. Dnia 18go b. m. we czwartek Kżę Sapieha był około godziny 6téj wieczorem z jakiémś przedstawieniem u prezesa sądu lwowskiego p. Mochnackiego, i wychodząc od niego, miał ujść przez registraturę. Sąd wysłał po godz. 7éj komisyą śledczą, pod przewodnictwem radcy sądowego i licznéj asystencyi policyjnéj do domu marszałka sejmu galicyjskiego Kcia Leona Sapiehy. Atoli nadzwyczaj ściśle dokonana rewizya okazała się bezskuteczną.

— Pozawczoraj pięciu więźniów politycznych wyłamawszy

kraty w oknach uszło z więzienia sądu karnego w Przemyślu.

— Dnia 18go t. m. przywieziono do Lwowa posła Karola Rogawskiego, uwięzionego w Wiedniu.

— W *Gazecie Narodowéj* czytamy: „Delegowany sąd powiatowy skazał wczoraj żonę p. Henryka Szmita, znanego pisarza polskiego, na 14 dni aresztu, za obrazę organów urzędowych w czasie ich urzędowania. Rzecz się tak miała: W czasie rewizyi w pomieszkaniu pp. Nanowskich d. 7 bm. chciała mieszkająca w tym samym domu pani Szmitowa wyjść z domu, lecz stojący we drzwiach ajent policyjny nie zezwolił na to. Naówczas udała się pani S. do kierującego rewizyą c. k. komisarza Wagnera z zażaleniem. P. Wagner polecił wprawdzie przepuścić p. S., lecz wniósł natomiast do sądu skargę, iż p. S. obraziła organa urzędowe, gdyż wyraziła się przed nim, iż „jakiś szpicel nie chce mię puścić“. Pani Szmitowa mogła była nawet użyć wyrazu s z p i c e l, gdyż jako nie znająca języka niemieckiego, nie mogła w tem widzieć nic ubliżającego, lecz owszem sądzić, iż to jest urzędowa nazwa policyjnego ajenta. Zachodzi tu zresztą kwestya prawnicza, czy ajenci są urzędnikami? Pamiętamy, iż c. k. sąd apelacyjny w podobnym wypadku przed dwoma laty był orzekł, iż ajenci policyjni nie są ani Beamte ani Diener, że więc nie można ich jako takich obrażać, a temci bardziéj karać za podobną obrazę. Pani Szmitowa zgłosiła bezzwłocznie rekurs od powyższego wyroku, a spodziewać się należy, iż c. k. sąd apelacyjny, wierny dawnemu orzeczeniu, uzna ten wyrok za nieważny.

— 4go tego miesiąca w Telczy, odbyła się u internowanych rewizya, podczas któréj szukano głównie korespondencyj. Tegoż samego dnia zaszedł rozruch w koszarach. Straż przed koszarami stojąca dała pięć razy ognia do Polaków stojących w oknach, jak powiadają dla tego, że ktoś z nich rzucił na nią kamieniem. Strzały były całkiem bezskuteczne, a co do całego tego wypadku zarządzono śledztwo. W Iglawie przedsięwzięto także ostrzejsze środki postępowania. Trzech z nich, którzy dotąd w prywatnych domach mieszkali musieli się przenieść ko koszar, i nikomu bez straży wychodzić nie wolno.

— *Posener Ztg.* donosi pod d. 15 b. m. z Poznania, iż aptekarz Jagielski, który z powodu odmówienia zeznań ze strony świadków, dłuższy czas trzymany był pod aresztem sądowym, obecnie uwolniony został. Nauczyciel rysunków Jaroczyński również wypuszczony został z aresztu śledczego w berlińskiém miejskiém więzieniu, i wrócił do Poznania *).

— W Środzie 15 t. m. aresztowano ks. proboszcza Szamarzewskiego i powieziono go do berlińskiéj *Hausfogtei* Był on już wprzód raz aresztowany i niedawno temu wypuszczony.

— W skutek depeszy telegraficznéj od sędziego śledczego przy najwyższym sądzie do spraw politycznych, policyjny prokurator Rex z Koźmina, przy asystencyi dystryktowego komisarza Brodniewicza i Wolffa miejscowego burmistrza, odbył 15 t. m. rewizyą u p. Aleksandra Gräve w Borku, szukając broni i list werbunkowych. Rezultat poszukiwania niewiadomy.

— W liście datowanym z Wenecyi d. 12 b. m. i r. piszą nam między innymi: „Polaków bardzo wielu przebywa w Wenecyi, ale Moskwy więcéj; — najstraszniejsze szerzą o nas oszczerstwa: Moskiewka krewna konsula Bakunina przybyła niedawno z Polski, opowiadała zebranym na balu u gubernatora weneckiego Niemcom, Anglikom i Moskalom, że brat jéj dowódzca korpusu moskiewskiego w Polsce, zająwszy karczmę, z któréj tylko co ustąpili powstańcy, zastał całe ściany poobwieszane nosami uszami i językami, które Polacy poobrzynali jeńcom moskiewskim bezbronnym.“ — Z tego ustępu pokazuje się tylko, jak silném jest działanie południowego słońca na północną nawet wyobraźnią; — do podobnych bowiem aberracyj od rzeczywistości nie dochodzą nigdy w właściwym sobie klimacie nawet zbiorowe wyobraźnie redakcyj dzienników moskiewskich i nigdzieśmy jeszcze w nich tak zuchwałych fałszów nie wyczytali. — Na pociechę naszę dodać musimy, iż w dalszym ciągu listu znajdujemy zapewnienie, że złe rozbija się samo o siebie i fałsze podobne u nikogo prawie nie znajdują wiary.

— Dnia 12 b. m. wydarzył się w Manasterzyskach, w obwodzie stanisławowskim, następujący smutny wypadek: Siedmnastoletnia córka jednego z tamtejszych urzędników prywatnych pana D., będąc sama w domu grzała się przy piecu, w którym się właśnie paliło. Przez nieostrożność zapaliła się jéj suknia; przestraszona tém dziewczyna wybiegla na dziedziniec, i nim zdołali przytłumić na niéj ogień, poparzyła się tak mocno, że w kilka dni potém umarła w najokropniejszych cierpieniach.

— Przed dwoma z górą miesiącami, rozstrzelali Moskale Włocha nazwiskiem Bechi, jednego z oficerów armii Garibaldego. Bechi przed śmiercią napisał następujący list do swego dawnego jenerała: „Włocławek, 16 grudnia 1863 r. Mój dobry jenerale! Gdy odbierzesz to pismo, ja będę już przed Bogiem. Umieram rozstrzelany przez Moskali, a umieram jako prawdziwy żołnierz włoski. Bądź zdrów mój jenerale; niech potężną twoja opieka czuwa nad moją wdową i dwojgiem małych dzieci Pozostaje mi tylko ośm godzin do życia; — pojednam się z Bogiem, a potem przestanę cierpieć. — Ucałuj mego kuzyna Franciszka i jego synów. Piszę się po raz ostatni twoim sługą i przyjacielem — Bechi“. — Garibaldi odebrawszy to pożegnanie męczennika, napisał natychmiast do pozostałéj po nim wdowy: „Kaprera 29 stycznia 1864 roku. Pani! Stanisław Bechi przypomniał sobie o mnie na kilka godzin przed śmiercią, i przysłał mi pożegnanie, — spokojne i krótkie, jakiem żegnają się z życiem mężni, — a zarazem polecił mi swoją wdowę i dzieci. — Myśl, że nie jestem w stanie nagrodzić tyle heroizmu i ulżyć tak wielkiemu nieszczęściu, upokarza mnie. — Ale ostatnie życzenie męczennika jest testamentem świętym dla wszystkich, — i mogę Panią zapewnić, że rodzina Stanisława Bechi nie zostanie nigdy opuszczoną przezemnie i przez moich przyjaciół. Po tém zapewnieniu zatrzymuję się, bo nie chcę dłużéj mięszać świętéj ciszy bólu Twego Pani. — Wdowie i synom Bechiego zostaje w spuściźnie imie niezapomniane nigdy. Polsce, Włochom, nam wszystkim jego towarzyszom broni, pozostaje nowa chwała do zapisania, ale też i nowy obowiązek do spełnienia. Co do mnie, od téj chwili piszę się na całe życie Waszym G. Garibaldim“. — Jakoż, wdowa i sieroty po Bechim zostały adoptowane przez patryotów włoskich.

Włoch Bechi poświęcił się za Polskę. Takim to sposobem (pisze dziennik *Opinion National*, z którego wzięliśmy powyższe listy) przygotowuje się braterstwo ludów.

— W Petersburgu przedmiotem ogólnego zajęcia jest obecnie związek małżeński młodego księcia Galicyna, syna byłego posła rosyjskiego w Madrycie, jednego z najbogatszych ludzi w Rosyi. Pojął on za żonę Cygankę, która od wielu już lat śpiewywała po kawiarniach petersburskich. Cały wielki świat nie posiada się oczywiście z oburzenia na ten mezalians. Mimo tego podobne związki nie są rzadkością w Rosyi, a najpodobniejszy do tego wypadek miał miejsce również w Petersburgu przed laty 20tu. Młody książe Trubecki, dla swych szaleństw znany pod nazwą „dzikiego“ i dwanaście razy z tego powodu degradowany z oficera na prostego żołnierza, ożenił się był wtedy podobnież z Cyganką, i dziwna rzecz: od téj chwili stał się całkiem przyzwoitym i statecznym człowiekiem.

— Dnia 19go lutego dosięgła najwyższa temperatura —1°,8, najniższa —5°,6; wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 827''',54, o 10téj wieczór 329''',00, o 6téj rano 20go 329''',90, wiatr słaby najczęściéj zachodni zbaczający ku północy, przed południem śnieg, cały dzień zupełnie pochmurny, rano 20go o godz. 6téj mróz 8°,3 R.

---

*) *Dziennik Poznański* przeciwnie powiada, że Jaroczyński na własne życzenie z berlińskiéj *Hausvogtei* przewieziony tylko został do kryminalnego więzienia w Poznaniu.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. Sądu karnego w dniu 12 lutego r. b.

Sprawy „*Czasu*.“

P r e z y d u j ą c y: Arzt; s ę d z i o w i e: Feliks Dobrzański, Jaworski; p r o t o k ó l i s t a: Łuszczyński; z a s t ę p c a c. k. p r o k u r a t o r y i Krynicki; o b r o ń c a: Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie przychodzi pod sąd druga polityczna sprawa p. Chrzanowskiego, którą Sąd z pierwszą jego sprawą drukową połączył dla równoczesnego orzeczenia.

Oskarżenie obwinia p. Leona Chrzanowskiego „o współudział w powstaniu polskiem“, to jest o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z §. 66 u. k. Oskarżenie to motywuje uchwała oskarżenia w następujący sposób:

„Przeciw obwinionemu Leonowi Chrzanowskiemu zachodzą dwa fakta, które go prawnie podejrzanym czynią, chociaż nie bezpośredniego, to jednak pośredniego udziału w powstaniu polskiem i ubocznego popierania celów tegoż. Tenże przyznał bowiem najpierw, iż byłemu szefowi sztabu Langiewicza, p. Władysławowi Bentkowskiemu, po rozprószeniu korpusu Langiewicza, w Marcu 1863 w Krakowie rozmaite książki wojskowe po kilkanaście egzemplarzy posłał, ażeby takowe p. Bentkowski, jak się to z wystósowanego do niego listu p. Chrzanowskiego okazuje— dowolnym osobom rozdał, w którym to liście p. Chrzanowski równocześnie oświadczył, iż już kilkanaście egzemplarzy rozdał, ażeby w Krakowie, zamiast bruki szlifować lepiej co czytali.

„Zważywszy, iż przesłanie rzeczonych książek do takiej osoby nastąpiło, która w powstaniu polskiem w wyższym stopniu się odznaczyła i bardzo podejrzaną jest, iż swe powstańcze czynności także podczas pobytu swego w tym kraju pełniła, iż następnie przesłanie rzeczonych książek wojskowych, mianowicie w czasie powstania polskiego, do którego jak wiadomo tu werbowano, nastąpiło; iż nakoniec p. Chrzanowski w liście swym sam wspomina, że już kilka egzemplarzy bruk szlifującym rozdał, podczem oczywiście znajdujących się tu w owym czasie w wielkiej liczbie rozprószonych lub innych powstańców rozumiał, zważywszy wreszcie, iż Bentkowskiego do podobnego rozdawania wzywał, przeto nie ulega wątpieniu, iż wspomnione przesłanie i rozdzielanie tylko popieranie powstania przez teoretyczne pouczenie biorących w temże udział, w sztuce wojennej i potrzebnych regulaminach miało na celu.

„Dalej przyznał p. Leon Chrzanowski, iż 34rem znajdującym się tu zbiegłym powstańcom za współdziałaniem plebana Kotkowskiego przez jakiś czas zapomogi pieniężne udzielał, a chociaż czynność tę usiłuje przedstawić jako wykonywany w obecnym czasie powszechnie uczynek miłosierny, to przecież świadczy przeciw niemu znaleziona pomiędzy papierami ks. Kotkowskiego kartka, którą jako własnoręczną uznaje, i w której rzeczonego plebana uprasza, ażeby z listy potrzebujących wsparcia osób tylko tych usunąć, którzy się źle sprawują i równocześnie zapowiedzieć, ażeby ci, którzy nie mają determinacyi walczyć istotnie z wrogiem; postarali się o zatrudnienie, gdyż jeszcze przez kilka dni tylko wsparcie udzielonem im będzie. Wspomnione przeto wyżej usprawiedliwienie się obwinionego, które ludzkością z patryotyzmu wypływającą wywieść usiłuje, zdaje się być przeto według treści powyższej kartki po największej części wybiegiem i właśnie z tej własnoręcznej kartki przeciw p. Leonowi Chrzanowskiemu przy przyznaniu się tegoż, iż zasiłki pieniężne zbiegłym powstańcom udzielał, według §. 138 L. 2 u. k. także prawne podejrzenie uzasadnionem zostało, iż to jedynie w celu utrzymania i popierania ze swej strony uczynić usiłował“.

Przewodniczący Sędzia oświadcza najprzód, że w sprawie tej jest współwinnym ks. kanonik Kasper Kotkowski, lecz temu nie można było zawezwania wręczyć, gdyż opuścił Kraków bez wiadomości Sądu i już w tej mierze zapadła decyzya sądowa, aby sprawę tę przeciw p. Leonowi Chrzanowskiemu teraz wprowadzić. Wzywa więc pana Leona Chrzanowskiego, co może powiedzieć na swoją stronę przeciw oskarżeniu.

P. Chrzanowski oświadczywszy, że sam się bronić będzie w tej sprawie, bez asystencyi obrońcy, przedstawia co następuje:

Oskarżenie z dwóch przytoczonych moich czynów wysnuwa podejrzenie, że chociaż nie bezpośrednio to jednak pośrednio brałem udział w powstaniu polskiém przeciw rządowi rosyjskiemu. Dla zbicia mylnych podejrzeń dosyć gdy przedstawię oba te fakta, a przedstawię zgodnie, jak jestem przekonany, z zeznaniami posła p. Władysława Bentkowskiego i ks. kanonika Kotkowskiego, gdyż ich zeznania innemi być nie mogły; oraz zgodnie z jedynemi dokumentami, to jest z dwoma memi listami u tych osób znalezionemi; iż fakta te były poprostu: pierwszy darowaniem przyjacielowi na jego żądanie, książek teoretycznych wojskowych, tu pozwolonych a moją własnością będących do jego dowolnego użytku; drugi zaś fakt był daniem przez dni kilka wsparcia trzydziestu czterem biednym ludziom z parafii ks. Kotkowskiego, którzy przed prześladowaniem wojsk rosyjskich schronili się do państwa austryackiego, w skutek danego wówczas im tu przytułku, a nie mieli żadnego utrzymania, i których równocześnie wzywałem, aby sobie zatrudnienie i zarobek wyszukali; gdyż tylko przez dni kilka dać im mogę zasiłek czyli wsparcie.

P. Władysław Bentkowski przybywszy tutaj w końcu lutego r. z. czy na początku marca r. z. pytał mnie, czy nie mam jakich książek wojskowych wydanych przez mego stryja, bo chciał je czytać. Odpowiedziałem, że są one w Paryżu na składzie, i napiszę, aby je przysłali drogą księgarską. Jakoż blizko w miesiąc po zapisaniu ich nadeszły 26 marca i posłałem kilkadziesiąt z nich p. Władysławowi Bentkowskiemu 16 kwietnia, wraz z listem moim, który przy rewizyi u niego w parę dni później znaleziony został i teraz w rękach Sądu zostaje. W liście tym kilkowierszowym wyraziłem, jakie mu książki posyłam do jego dowolnego użytku i może je komu chce dać, bo lepiéj, że kto będzie czytał, jak szlifował bruki. Taki jest cały fakt pierwszy, tak samo opowiedziałem zaraz gdy byłem aresztowany w roku zeszłym; tak samo go zapewne opowiedział p. Bentkowski wprzód aresztowany; taką samą jego naturę udowadnia kartka moja.

W dalszéj obronie p. Chrzanowski zbija punkta mylnego podejrzenia. Oskarżenie, mówi on, podejrzywa, iż książki te dałem powstańcom w celu pouczania ich powstania. Lecz podejrzenie to co do obu punktów nie jest i być nie może niczém udowodnione, albowiem w liście tym, w którym nie potrzebowałem myśli méj ukrywać, nie mogąc przypuszczać, aby go ktokolwiek inny prócz pana Bentkowskiego czytał, wypisano wyraźnie, że może je rozdać komu zechce, i ja rozdałem kilka, bo lepiéj, że kto będzie czytał, jak próżnował i bruki szlifował. Obok takowego wyrażenia nie można czynić innych przypuszczeń, a przeszkodzenie próżniactwu nie może być uważaném za karygodne.

Co do drugiego faktu, był on tylko dawaniem wsparcia przez dni kilka parafianom ks. Kotkowskiego, na jego prośbę. Tu obwiniony opowiada jak w z. r. w marcu poznajomił się z ks. Kotkowskim w chwili gdy go jeden z parafianów prosił o wsparcie; jak ks. Kotkowski przedstawiwszy jak jest w trudném położeniu, gdyż nie może dać potrzebnego wsparcia wielu swoim parafianom, którzy się tutaj schronili, proponował, czyby p. Leon Chrzanowski nie mógł im dać choć przez kilka dni jakiego zasiłku. W skutek czego p. Chrzanowski prosił aby ks. Kotkowski spisał tych parafian i jednego z nich przysłał, któryby wziął zasiłek dla rozdzielenia między innych, lecz tylko przez dni kilka, gdyż on także zasiłku tego dłużéj dawać nie jest w stanie. Następnie dowiedziawszy się p. Chrzanowski od przychodzącego po ten zasiłek, iż niektórzy z biorących go, postępują niemoralnie, napisał kartkę do ks. Kotkowskiego, iżby źle sprawujących się wykreślił ze spisu parafian biorących zasiłek, a innym powiedział, aby postarali się o zatrudnienie, gdyż tylko przez dni parę dać im jeszcze może wsparcie. Kartka ta będąca jedynym dokumentem, dobrze zrozumiana, zbija rzeczywiście każdém swém słowem podejrzenie, które się na niéj chce oprzeć. Albowiem w niéj p. Chrzanowski prosił o wykréślenie z listy biorących wsparcie kilkodniowe tych, którzy się źle sprawują, a nie zaś tych, którzy nie mają determinacyi walczyć z Moskalami, jak to mylnie oskarżenie twierdziło. Powtóre, wypisane jest żądanie, aby biorący wsparcie wynaleźli sobie zatrudnienie, a bynajmniéj nie ma tam napisano, aby ci tylko postarali się o zatrudnienie, którzy nie mają determinacyi walczyć z wrogiem, jak to oskarżenie twierdziło przewróciwszy jeden okres listu źle przez siebie zrozumiany, a źle zrozumiany dla tego, iż nie weszło w myśl piszącego, który wszystkich, co schronili się z Kongresówki do Galicyi uważał za nie mających determinacyi bić się z Moskalami. Jeźli jest dwuznaczność w wyrażeniu, to tylko autor listu powiedzieć może w jakiém znaczeniu je napisał, zresztą gdyby przez niedawanie zasiłku chciał kogo zmusić do powrócenia do Kongresówki dla bicia się tamże, toby od razu żadnego wsparcia nie dawał Tak dawanie wsparcia jak i zaprzestawanie go dawać, nie może być uważane za zbrodnię. W końcu obwiniony zwraca uwagę wysokiego sądu, jak wielką niesprawiedliwość popełniłby, uznając go winnym zbrodni za to, że pełnił chrześciański uczynek.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TELEGRAMY.

W i r c b u r g 18 lutego. Dzisiaj odbyła się narada ministrów państw niemieckich średnich i małych. Po krótkich przedstawieniach ze strony Wirtembergu, Nassau i Meiningen, przyjęty został projekt układu przedłożony przez ministra saskiego p. Beust. Objawiano zdanie, iż zabór okrętów niemieckich przez Danię wywołuje wojnę z całym Związkiem. Wypadki w Altonie i zajęcie kilku miejsc przez wojska pruskie było silnie naganiane.

F l e n s b u r g 18 lutego. Feldmarszałek Wrangel odezwą swoją dziękuje mieszkańcom Szlezwiku za przyjazne przyjęcie wojsk sprzymierzonych i za chętność w ponoszeniu kosztów wojennych. Naczelne dowództwo zrobiło układ z dyrekcyą kolei żelaznéj o regularny bieg pociągów między Altoną i Flensburgiem. Wkrótce wysadzone być mają w powietrze szańce Dannewirku.— Komisarze cywilni (austr. i prus.) mieli oświadczyć deputacyi z miasta Angel, iż reskrypta co do języka urzędowego (duńskiego) wkrótce będą zniesione. D. 17 t. m. znaleziono ukryte duńskie magazyny. Wrangel kazał 20,000 bochenków chleba z duńskich magazynów rozdzielić między ubogich w Flensburgu.

A l t o n a 18 lutego wieczór. Kupcy hamburscy wynajęli parowiec angielski, aby krążył w kanale i ostrzegał okręty niemieckie, iżby nie wpływały do portów duńskich.

P a r y ż 19 lutego. *Monitor* donosi: Deputowany Corta, mając sobie powierzone szczególne posłannictwo, odpłynął do Meksyku. Ma on objąć naczelny nadzór nad urzędnikami i ajentami ministerstwa skarbu.

M a d r y t 16 lutego. Budżet na r. 1864 został Kortezom przedłożony. Obrachowane są w nim dochody na 2,146 milionów realów, a wydatki na 2,143 milionów. Budżet nadzwyczajny wynosi 468 milionów realów.

P a r y ż 19 lutego. *La France* w dzisiejszym artykule swoim mówi, iż sprawa duńska w skutek oblężenia Düppel i Friderycii i z powodu zamiarów, które przypisują Austryi i Prusom stała się sprawą europejską. *La France* żąda, aby obydwa wielkie mocarstwa wyraźne złożyły oświadczenia. Jeżeli te nie będą zadawalniające, nic w przyszłości nie stanie na przeszkodzie Francyi, aby przychylając się do żądań Anglii tak często powtarzanych, przedstawienia swoje z nią połączyła, celem zasłonienia Danii od grabieży niesłusznéj (spoliation injuste) i zapewnienia równowagi europejskiéj.

L o n d y n 19 lut. *Times* zawiera depeszę z Kopenhagi z 18 b. m. rano następującej treści: duński statek pancerny „Rolf-Krake“ usiłował znieść most pod Eckensunde. Statek ten dał 72 strzałów na co odpowiedziały baterye nieprzyjacielskie 150 strzałami. Przednie straże duńskie ze stratą pięciu zabitych i 30 rannych, ustąpiły z Stendrup i Nübel. Duńczycy zrobili wycieczkę, Niemcy cofnęli się bez stawienia oporu. Stanowisko wojsk sprzymierzonych w Broagerland ma być bardzo zagrożone. (O tych samych wypadkach wojennych były już wiadomości ze źródła pruskiego, lecz inaczéj nieco brzmiące. P. R. W.)

K o r f u 17 lutego. Od kilku dni rozpoczęło się burzenie fortyfikacyj Vido i Abram.

Przegląd polityczny.

Wiadomości z najbliższego pola walki w Krakowskiem i Sandomierskiem, donoszą nam o ruchu wojsk moskiewskich przeciw hufcom jenerała Bosaka. Z Radomia, z Kielc i innych miast i miasteczek wyruszyła część załóg moskiewskich kilku kolumnami przeciw oddziałom polskim, kierując się ku górom Sto-Krzyskim, to ku lasom Iłżyckim. O jakimkolwiek wypadku téj wyprawy nie ma dotychczas żadnéj wiadomości; lecz jużto niejednokrotną wyprawę przedsiębiorą Moskale téj zimy przeciwko jenerałowi Bosakowi, która im przyniosła w rezultacie albo porażki, albo znużenie i choroby obok niewielkich korzyści. Kilka oddziałów polskich, które dotąd w środku Sandomierskiego stały, rozsunęły się daléj ku północy, między innemi hufce dzielnego Rębajły i Rudowskiego. Lecz nie wiemy czy to jeden z tych hufców stoczył potyczkę pod Białobrzegami nad Pilicą, o któréj obiegały pogłoski w Warszawie. Spomniawszy pułkownika Rębajłę, dodamy tutaj, iż bajkopisarz do *Dziennika pow.* ubija Rębajłę w Lubelskiem, gdzie ten dowódca nigdy nawet nie był. Inny bajkopisarz moskiewski do petersburskiego dziennika twierdzi, że dowódca partyzancki, który nosił pseudonim Kosy, zowie się Landowski, był poprzednio naczelnikiem żandarmów wieszających i jest teraz w cytadeli.

Za główne zadanie założyli sobie korespondenci moskiewscy, rozgłaszać bajki o wielkém p o w i ę k s z a n i u sił moskiewskich w Polsce i w ogóle przesadne wiadomości o uzbrojeniach i potędze armii moskiewskiéj. Twierdzą oni że w Lubelskim jest 53000 żołnierzy moskiewskich, gdy w tém województwie wraz z Podlaskiém siła moskiewska wynosi zaledwo 30000. Już to od początku wojny w Polsce, a szczególniéj od czasu intérwencyi dyplomatycznéj Zachodu, dzienniki rosyjskie za granicą wychodzące i korespondenci moskiewscy, widząc że mocarstwa piszące noty, obawiają się doprowadzić do wojny, usiłowali straszyć Europę mniemaną gotowością Moskwy do wojny, któréj ona się najwięcéj lękała; i w tém celu obwieszczali ogromne rezultaty uzbrojeń moskiewskich: jednéj np. nocy zmieniali Odessę w twierdzę — na papiérze, wznosili nowe warownie w Krymie, budowali fortece nad Prutem, wyprowadzali coraz to nowe niezliczone korpusy wojsk z Moskwy do Polski. Teraz znów oto wyprawiają 150000 świéżych wojsk moskiewskich do Kongresówki, wyprowadzając je zapewne gdzieś z pod ziemi, lub zwożąc z księżyca, gdyż, jak to kilkokrotnie dawniéj w innych pismach wykazywano, Moskwa w s z y s t k i e j u ż s i ł y r o z p o r z ą d z a l n e na linią bojową do Polski wyprawiła dawno i w posiłku posyłać im może od czasu do czasu tylko bataliony rezerwowe, których kadry wypełnia zeszłorocznemi rekrutami. Wiemy wprawdzie dobrze, że Moskwa usiłuje od początku wojny zwiększyć o ile możności swe siły i przedsiebierze uzbrojenia; lecz rezultat ich nie wielki przy obecnym stanie Rosyi. Już w lecie, roku zeszłego posłała Moskwa do Polski swoje ostatnie rezerwy, to jest gwardyą, któréj wszystkie trzy dywizye piesze brały udział w walce; a zkądże dzisiaj weźmie owych 150.000 świeżych żołnierzy, o których bliskiem posłaniu powtarzają wiadomość? Powiedzą może: z rekrutów przyszłorocznych; lecz tych dopiero wziąść potrzeba i zmienić w żołnierzy, co w Moskwie rok czasu wymaga. Jest to więc wiadomość rzucona tylko w mniemaniu, że osłabi ducha walczących.

Obok do najwyższego stopnia natężonego ucisku, o czem kilka szczegółów podaje także nasz korespondent z Warszawy w liście powyższym, puszczają wciąż Moskale pogłoski o rozpoczęciu komedyi reform. Wspomnieliśmy już przed kilku dniami o zamiarze wyprawienia deputacyi z Warszawy do Petersburga, złożonej z kilku dygnitarzy moskiewskich, z prośbą o powrót w. księcia Konstantego, który w istocie ma wkrótce przybyć z Niemiec do Petersburga; równocześnie rozgłaszają wieść o powrocie to Aleksandra Wielopolskiego na urząd naczelnika cywilnego rządu, to o przysłaniu Suwarowa w miejsce Berga. Choćby ta komedya nastąpiła, byłaby tylko zmianą dekoracyi, a główne działanie moskiewskie pozostałoby toż samo.

Dzienniki wiedeńskie z d. 20 lutego, zaniepokojone są wieściami o pojawieniu się statków wojennych duńskich na morzu Śródziemném i Adryatyckiém. Flota duńska zagraża marynarce austryackiéj i handlowi austryackiemu na wszystkich morzach, szczególnie na lewanckich.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie donoszą: „Podług pewnego źródła, eskadra austryacka, składająca się z dwunastu po większéj części ciężkiemi działami uzbrojonych statków, przeznaczoną została dla obrony marynarki handlowéj austryackiéj, na morzach Śródziemném, Adryatyckiém i lewanckich wodach, jakoteż poza Gibraltarem, przed statkami duńskiemi krążącemi po morzach. Eskadra ta mająca krążyć po tych morzach, po części już wypłynęła. — Przestrach w Tryeście, podług *Oest. Zeit.* miał być tak wielki, że telegrafowano do Wiednia o śpieszną pomoc.

Podaną już przez nas z *Gazetta Militare* wiadomość o postawieniu korpusu obserwacyjnego włoskiego na granicach weneckich, potwierdza korespondent z Werony do dziennika wiedeńskiego *Presse.* Tymczasowo korpus ten ma wynosić 25,000 ludzi. Tenże korespondent dodaje: w Nowarze czynią przygotowania do tworzenia legionu węgierskiego, a ustanowienie kadr już nastąpiło; daléj mówi on: Kossut ma przebywać w Turynie. Pisze taż *Pressa*, że zostający w stanie rozporządzalności c. k. jenerał Aleksander książe Heski ma na nowo objąć dowództwo nad korpusem jazdy formować się mającym, i że jenerał Benedek dowodzący we Włoszech, wraz z naczelnym inspektorem inżynieryi Arcyksięciem Leopoldem i inspektorem artyleryi temi dniami rozpoczynają przegląd wojsk i umocnionych stanowisk.

Przeciwko wnioskowi, który Saksonia w związku niemieckim postawiła, aby wojska egzekucyjne z 7-go i 8-go korpusu armii związkowéj powiększyć, (te dwa korpusa 7 i 8 składają kontyngensa dane przez Bawaryą, Wirtemberg, Baden i W. Ks. Heskie), Austrya i Prusy zaproponowały, aby, ponieważ w skutku zajęcia Szlezwiku przez wojska austryacko-pruskie rezerwa z dwóch brygad (jednéj pruskiéj, drugiéj austryackiéj, przyłączona do korpusu egzekucyjnego jenerała Hake staje się niepotrzebna, — brygady te mogły się połączyć z wojskami państw sprzymierzonych i posunąć się na linię operacyjną, wojska zaś związkowe pod dowództwem jenerała Hake stanowićby mogły rezerwę. Związek niemiecki oświadczył swoje przyzwolenie na te propozycye, i przesłał jenerałowi Hake stosowne uwiadomienie. Ministeryalna *Nordd. Allg. Zeitung* z tego powodu robi uwagi, że byłoby najprostszém załatwieniem téj sprawy, aby odtąd Austrya i Prusy same tylko wojska egzekucyjne dostawiały i aby sasko-hanowerski korpus tylko rezerwę stanowił. Lecz ponieważ Dania postanowiła ścigać nietylko austryackie i pruskie okręty, ale również wszystkie niemieckie statki, przeto wojna między Danią i Związkiem niemieckim rzeczywiście nastąpiła, a egzekucya w Holsztynie przestała mieć znaczenie. Dzienniki niemieckie zewsząd wołają, aby Związek niemiecki z swéj odrętwiałości wystąpił i aby porozumiał się z wielkiemi państwami co do wspólnego działania przeciwko Danii.

Budżet mini. wojny w Anglii został na ten rok ogłoszony i przedłożony parlamentowi; wynosi 14,844,888 fst. czyli około 600,000,000 złp.; został on zmniejszony w porównaniu do roku przeszłego o 213,349 fst., chociaż wydatki z powodu wojny w Nowéj Zelandyi wynosiły 220,000 fst. czyli blizko dziewięć milionów złp.

Do Paryża nadeszły z Meksyku są wiadomości dobre. Jenerał Bazaine zajął bez wystrzału miasto Guadalajara. Stronnicy Iuareza Doblado i Uraga pobici. Do Senatu zaniesiono petycyą o zniesienie kary śmierci. *Patrie* zaprecza, ażeby rząd miał zamiar cofnąć swój wniosek o podwyższenie podatku od cukru który tak w wydziale jak i w opinii publicznej licznych znajduje przeciwników. W obec zawikłań Europejskich Francya zachowuje ciągle jeszcze stanowisko wyczekujące. Związki z Turynem są bardzo serdeczne. Cesarz świeżo ozdobił wielkim krzyżem oficerskim legii honorowéj pp, Nigra i Minghetti. Sekretarz ambasady francuskiéj towarzyszył królowi w wycieczce do Medyolanu.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

W i e d e ń 20 lutego wieczór. *Oesterreichische Zeitung* donosi: Okręt liniowy austryacki „Kaiser“ i korweta parowa „Fryderyk“ wypływają na morze północne dla zasłonięcia austryacko-niemieckich statków kupieckich.

K o p e n h a g a 19 lutego. Wojska austryacko-pruskie wkroczyły do Jutlandyi. Duńczycy opuścili Koldingę obawiając się otoczenia.

H a d e r s l e b e n 19 lutego. Gwardye pruskie zajęły Koldingę, i oczekują rozkazów z Berlina, czy mają cofać się, czy też rozpocząć powszechny marsz naprzód.

W i e d e ń 20 lutego. Kurs giełdy wieczornéj: 17—42; oblig. kred. 177—60; losy pożyczki skarbowéj z r. 1860 90—95, z r. 1864 94—30. Reszta 66—35.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 20 lutego.

Monety.

	żądają	płacą
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119¼	118¼
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb. .	171	169
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	180	178½
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol. .	5 75	5 63
„ 1 półimperyał ważny	9 85	9 70
„ 1 napoleondor	9 62	9 50
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73 50	72 50
„ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup.	77 —	76 25
„ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup.	73 50	72 60
„ 100 obl. pol. nar. austr. z 1854 r. przez wartości bież. kupona . . .	79 70	78 70
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika przez wart. bież. kup. . .	197 —	195 —
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94½	93½

WIEDEŃ 20 lutego (telegr.)

	złr.	cent.
5% Metaliki	72	10
5% Pożyczka narodowa	79	70
Akcye banku narodowego wiedeńskiego .	771	—
„ banku kredytowego . . .	177	60
Losy 5% z roku 1860	91	15
Srebro	118	75
Londyn, 10 funtów szterlingów . .	119	10

Dukat pojedyńczy	5 72

WIEDEŃ 19 lutego.

Pożyczka skarbowa:

	żądają	płacą
5% Metaliki na walutę austryacką . .	67 25	67 10
5% Pożyczka narodowa	79 65	79 55
5% Metaliki na monetę konwencyjną .	72 20	72 —
5% Obligacye indemn. niższej Austryi .	87 25	86 75
5% „ „ węgierskie . .	74 50	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie .	71 90	71 70
5% „ „ bukowińskie .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie . .	102 25	101 75
„ „ 10-letnie . .	—	—
„ „ 12-miesięczne .	—	—
„ „ losowane w wal. a.	85 80	85 60
Towarzystwa kredytowego galicyjskiego	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowej z r. 1839 całe	139 50	139 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe	91 60	91 50
„ „ „ z r. 1864 całe	—	—
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . . .	126 —	125 50
„ tryestskie na 4½% . . .	110 —	—
„ żeglugi parowéj na Dunaju . .	87 —	86 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr. .	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 . .	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 . .	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 . .	31 75	31 25
„ hr. St. Genois „ 40 . .	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 . .	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 . .	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 . .	20 —	19 50
„ Keglevicza „ 10 . .	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego .	773 —	771 —
„ zakładu kredytowego . . .	179 90	179 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju . .	428 —	427 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda	1770	1768
„ „ rządowéj . . .	196 —	195 50
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety	132 —	131 50
„ „ Pardubickiéj . . .	126 25	126 —
„ „ Nadcisiańskiéj . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . .	249 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	195 75	195 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne):		
Amsterdam 100 złot. holend. . . 3½	100 65	100 60
Augsburg 100 złot. nadr. . . 4	100 65	100 50
Berlin 100 talarów . . . 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . 4	100 75	100 50
Genua 100 lirów piemonckich . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 4	89 50	89 25
Lipsk 100 talarów . . . 5	—	—
Liworno 100 lirów . . . 5	—	—
Londyn 100 funtów . . . 7	118 70	118 30
Paryż 100 franków . . . 7	46 80	46 80

(Przy kursach zagranicznych: Disconto miejscowe)

Waluty:

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	—
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 70	5 69
„ „ obrączkowe . . .	5 70	5 69
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 51	9 50
Suwereny	—	16 60
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory	9 75	9 70
Suwereny angielskie	12 05	12 —
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	118 50	118 —
„ kupony	118 50	118 —
Talary związkowe	1 78	1 77
Pruskie bilety bankowe . . .	1 79	1 78½

LWÓW 18 lutego.

	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 70	5 65
„ austryacki	5 65	5 71
Półimperyał rosyjski	9 74	9 88
Rubel rosyjski	1 78	1 80
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 63	73 28
„ „ „ „ mon. kon.	71 35	71 95
Obligi indemnizacyjne bez kuponów . .	71 75	72 35
Pożyczka narodowa bez kuponów . .	78 72	79 63
Akcye kolei żelaznej galic. Karola Ludwika .	196 25	197 58

WARSZAWA 18 lutego.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe	87 —	87
„ „ kupon	—	1 53
Listy zastawne III. okresu . . .	13 90	13 90
„ „ kupon	1 90	1 90
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	86 —	86 —
„ „ „ warszawsko-bydgoskiéj	85 —	85 —

WROCŁAW 19 lutego.

Banknoty austryackie w monecie nowéj . .	—	83⅞
Polskie bilety bankowe	85⅝	85½
„ Listy zastawne	74	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4% . .	93⅜	—

PARYŻ 18 lutego.

Renta 3%	66	65

LONDYN 18 lutego.

Konsole	91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Warszawy* 5. 15 po południu; 8. 57 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 7. 56 wieczór; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 lutego.

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM. Szubert Karol, z Niegowic; — Bober Stanisław, urzędnik z Szczakowy; — Zubrzycka Laura, obyw. z Galicyi; — Łącka Józefa, obyw. z Lipowca; — Wirski Władysław, obyw. z Podajec.

Wyjechali:

Kuźnicki Antoni, do Prus; — Szczygliński Fran., do Sandomierza; — Bober Stanisław, do Szczakowy; — Łącka Józefa, do Lipowca.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Bochnia, 11 lutego. Na naszym dzisiejszym targu było 350 mecöw pszenicy, tyleż żyta, 150 mecöw jęczmienia, 80 mecöw owsa, i 50 mecöw kartofli, i płacono mec pszenicy (85 funt.) 3 zł. 8 c., żyta (75 funt.) 1 zł. 12 c., jęczmienia (65 funt.) 1 zł. 98 c., owsa (51 funt.) 1 zł. 86 c., kartofli 60 cent.

INSERATY.

L. 56 D. D. T.

[14] (1-3)

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Podaje do wiadomości stron interesowanych, że:

1) W skutek przyzwolenia Wys. c. k. Ministeryum z dnia 27 grudnia 1863 r. Nr. 17409 udzielonego, o czém Wys. Prezydyum c. k. Komisyi Namiestniczéj, pismem swém z dnia 31 stycznia b. r. N. 6850 praes. Dyrekcyą zawiadomiło, działalność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozszerzoną zostaje na ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych.

Dyrekcya uzyskawszy to przyzwolenie, zajmuje się obecnie pracą przygotowawczą w tej gałęzi ubezpieczeń, a za nadejściem właściwéj pory, w tym już roku ubezpieczenia od szkód gradowych uskuteczniane będą za pośrednictwem agencyj Towarzystwa. Wiadomość ta jest ważną szczególniéj dla tych obywateli, którzy deklaracye zabezpieczenia swych ziemiopłodów od gradu złożyli.

2) Statut Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zawierający zmiany przez ogólne Zgromadzenie na obradach r. 1862 przyjęte, a przez Wys. c. k. Władze zatwierdzone, jako też warunki zabezpieczeń od szkód gradowych, są już w druku, i wkrótce rozesłane zostaną do panów agentów, gdzie na żądanie stron ubezpieczających, bezpłatnie wydawane będą.

Kraków d. 13 lutego 1864 r.

H. Wodzicki. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Wysłużony Nauczyciel języka i literatury francuzkiej przy Wszechnicy Jagiellońskiej, otrzymawszy 10 marca 1863 r. Nr. 6145 pozwolenie Wys. Ministeryum Stanu do wykładu dla większéj Publiczności o żyjących Autorach francuzkich i metody Robertsona dla początkujących,

zamierza rozpocząć dwa kursa osobne tych przedmiotów,

to jest we czwartek dnia 23 lutego o godz. 12 w hotelu Saskim.

O rozkładzie godzin i o czesnem (którego połowa na cele dobroczynne), można się dowiedzieć w kantorze hotelowym.

[16] (1-6) Aubertin.

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wyszła i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach krajowych:

MAPA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ułożona i rysowana w r. 1862 przez

Jana Topolnickiego

podług map Lelewela, Wrotnowskiego i Zanoniego, i podług opisów Balińskiego, Lelewela i St. Sarnickiego, sztychowana i pięcioma kolorami drukowana w zakładzie artystycznym L. A. Zamarskiego i Ditsmarscha w Wiedniu. Jeden wielki arkusz, 22 na 25 cali, cena 1 złr. w. a. Egzemplarze odbite na pięknieszym welinowym papierze po 1 złr. 40 cent. w. a.

Nakładem tejże księgarni wyszła także

SKARBNICZKA

dziejów i rzeczy polskich.

Części I. Tom I, zawierający

GEOGRAFIĘ FIZYCZNĄ POLSKI

(w dawnych granicach,)

napisał

Łucyan Tatomir,

299 stronnic w małej 8ce z mapką objaśniającą, w ozdobnéj okładce.

Cena: 1 Złr. 80 cnt. w. a.

Pod prasą tejże Skarbniczki

Części II. Tom I. HISTORYA POLSKA z szczególnym względem na literaturę.

Później wyjdzie

Części I. Tom II., zawierający Geografię polityczną i Statystykę.

[12] (2-6)

W Drukarni Ż. J. Wywiałkowskiego wyszły:

„CIERNIE"

zebrał **JÓZEF OSTOJA...**

z których dochód przeznaczony jest na rannych w Cieszanowie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą się zgłosić po odbiór swoich egzemplarzy.

GŁÓWNY SKŁAD tego dzieła jest w księgarni Fr. Grzybowskiego w Krakowie.

Cena egzemplarza Złr. 3 w. a.

[11] (2-3)

HERBATY

prawdziwej Rosyjsko-Chińskiej karawanowej

w ¼ funtowych oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplombowanych, po cenach:

za ⁴/₄-funtowe paczki: od

Rsr. 15 kop. — złr. 30 kr. — za ¼ złr. 7 kr. 10
„ 10 „ — „ 20 „ — dto „ 5 „ —
„ 8 „ — „ 16 „ — dto „ 4 „ —
„ 6 „ — „ 12 „ — dto „ 3 „ —
„ 4 „ — „ 8 „ — dto „ 2 „ —
„ 3 „ — „ 6 „ 25 dto „ 1 „ 60
„ 2 „ 40 „ 5 „ — dto „ 1 „ 28
„ 2 „ — „ 4 „ 25 dto „ 1 „ 10
„ 1 „ 50 „ 3 „ — dto „ — „ 75

Herbaty czarnej w kształcie cegły: 1 funt rsr. 1 kop. 50, czyli złr. 3.

Kulka Herbaty Czerkieskiej, „The Phur": 1 szt. rsr. 1 kop. 50. czyli złr. 3.

Herbaty żółtej, „Sian Phian", za ⁴/₄-funtowe paczki:

rsr. 6 kop. — złr. 12 kr. — za ¼ złr. 3 kr. 13.
„ 5 „ — „ 10 „ — dto „ 2 „ 63.

Herbaty Chińskiej w ¼ i ⅛-funt. paczkach oplombowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie: za ⁴/₄ lub ⁸/₈ funtowe paczki:

Nr. I. złr. 1 kr. 40 za ¼ kr. 35.
„ II. „ 1 „ 80 dto „ 45.
„ III. „ 2 „ — dto „ 50.
„ IV. „ 2 „ 60 dto „ 65.
„ V. „ 3 „ 20 dto „ 80.
„ VI. „ 3 „ 80 dto „ 95.

Herbaty Chińskiej:

Congo Nr. 1. za funt wagi w. złr. 1. 80.
dto „ 2. „ „ „ „ „ 2. 40.
Pecco Congo „ „ „ „ „ 2. 65.
Pecco Nr. 1. „ „ „ „ „ 3. —.
dto „ 2. „ „ „ „ „ 3. 90.
dto „ 3. „ „ „ „ „ 5. 40.
dto „ 4. „ „ „ „ „ 6. 60.
dto „ 5. „ „ „ „ „ 7. 92.
dto „ 6. „ „ „ „ „ 8. 52.
dto „ 7. „ „ „ „ „ 8. 76.
dto „ 8. „ „ „ „ „ 9. 60.

(te gatunki HERBATY pakowane są w 5, 10, 20, 30 i 50-funt. skrzynkach.)

nabyć można w handlu moim komisowym.

Obstalunki zamiejscowe wprost do Składu mego głównego uczynione, w ilości przynajmniej **funtów 10**, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco.

Herbata, którąby przez Szanownych Kupujących za niedokładną uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwróconą, a należytość natychmiast franco pocztą prześle się.

Karol Herrmann.

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 158.

[2] (5)

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

znakomitego nagromadzenia przedmiotów,

jak

Fortepiana, Pianina, Physharmonie, Meble żelazne, Meble drewniane orzechowe, palisandrowe, machoniowe, — Lustra, Rama, Żerandole, — Wyroby z cynku i blachy, — Powozy i t. d.

Szanowna Publiczności!

Wysprzedaję powyższe przedmioty za każdą najmożebniejszą cenę, bo mam zamiar handel mój na przyszłość oprzeć na zupełnie innych warunkach, — warunkach odpowiadających nietylko potrzebom ogólnym, ale nadto, że te potrzeby zaspokajane będą z warsztatów narodowych, to jest tu na miejscu w Krakowie urządzonych. Tym sposobem ożywione zostaną surowe materyały spożytemi, a praca najdzielniejszych ludzi rodaków naszych, dziś we wszystkich miastach za granicą chleba czekających, poznaną i ocenioną zostanie. W powodzenie mojego zamiaru wierzę, bo obok myśli ogólnie tu wyrażonej, szczegóły bliżej znajomym Obywatelom są znane, a które oprócz dobra materyalnego, mają wyższy cel szlachetny, rezultat powodzenia otrzymać muszą.

KAZIMIERZ HENISZ.

[15] (1)

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ.

---

[13] C. k. wył. uprzywilejowana (2)

WODA do UST i PROSZEK do ZĘBÓW

MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona „Woda do ust" i „Proszek do zębów", których to środków u moich Pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zo tały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia, otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście. — Woda ta, którą uznano przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający*, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziéj *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustała chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.*

Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach Okręgu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny; — a oprócz tego w *Krakowie:* u pp. Jahna i L. Janowskiego we *Lwowie:* u pp. F. Pawlika, B. Stillera, J. S. Jürgensa; w *Rzeszowie:* u p. J. Schaittera; w *Tarnowie:* u p. J. Jahna. *Jakoteż we wszystkich większych miastach monarchii austryackiéj.*

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złr. 40 c. — Proszku do zębów 1 złr.

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego: **J. Zyg. Ujhelyi**, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

F. GUMPLOWICZ

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod L. 85

poleca Szanownej Publiczności swój

WIELKI SKŁAD GOTOWEJ BIELIZNY

szytej ręką, bez pomocy maszyn, w własnym zakładzie szycia, podług najlepszych krojów i zawsze najnowszych fasonów.

W Składzie tym zawsze dostać można:

Koszule męzkie kolorowe . . . . . po złr. w. a. 1, 1—50 c., 2,
„ „ białe płócienne . . . . . „ 2, 3, 4, 5 do 10,
„ damskie, dzienne i nocne, gładkie i haftowane . . . . . po złr. w. a. 2, 3, 4, 5 do 10.

PŁÓTNA

Czeskie, Hollenderskie i Irlandzkie — Konopne płótno Kreas ręcznéj przędzy;

Chustki płócienne i Ręczniki

na tuziny . . . . po złr. w. a. 2, 3 do 10,
na pojedyncze sztuki obrąbione . . . . „ od 25 do 60 cent.
„ „ „ i prane . . . . „ 27 „ 62 „

Kołdry wełniane i watowe,

Kołdry podróżne, Koce węgierskie na konie,

SUKNA I DYWANY NA PODŁOGĘ,

DYWANY SUKIENNE,

Pończochy i Skarpetki,

z najlepszych fabryk zagranicznych we wszystkich tylko możebnych gatunkach i cenach — także

Skarpetki roboty ręcznéj i Skarpetki płócienne.

[10] (3)

Nakładem Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona. Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.